Nr. 189. Lwów — Sobota dnia 20 Sierpnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: św. Stefana Kr. | Jutro: B. 12 po Św. Jemyłyana N. 11 po S. Hł. 2 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 7, Zachód „ „ 6 „ 56 | Długość dnia g. 13 m. 49, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 sierpnia.

Niezaprzeczenie ważne zagadnienia podniesiono niemal jednocześnie we Francyi i w Niemczech: co począć, aby urlopnicy wojskowi wracali na wieś, do swych rolnych zajęć, od których na lat trzy oderwała ich służba pod karabinem? jak zapobiedz szkodliwemu dla społeczeństwa pod względem ekonomicznym i etycznym prądowi ze wsi do miasta, podsycanemu niejako przez służbę w wojsku? I my mamy ten prąd, lubo nie tak silny, jak na zachodzie; i dla naszych stosunków jest on szkodliwy; więc warto poznać, co o nim mówią i jak się nań zapatrują ci, którzy we wszystkiem dobrem i złem znacznie nas wyprzedzili, a których my statecznie naśladujemy.

Zupełnie odmienne były przyczyny, które obudziły tę kwestyę we Francyi a w Niemczech, ale to nie zmniejsza znaczenia jej społecznego, owszem to pomnaża dowody szkodliwości powszechnej a krótkiej służby pod karabinem. W Niemczech niedawno rozwiązano w dwóch odległych od siebie miejscowościach, tak zwane „związki wojackie", czyli stowarzyszenia urlopników, ponieważ się okazało, że są one nawskroś socyalistyczne, co oczywiście nie jest wyjątkiem, lecz raczej regułą, którą teraz dopiero postanowiono zbadać. We Francyi zaś podniosło tę sprawę stowarzyszenie rolnicze, zaniepokojone skutkami takiej reformy poborowej, opracowywanej przez ministra wojny Cavaignaca, która da państwu więcej żołnierzy. Dążność do powiększania armii jest powszechna w Europie i nierychło ustanie, a stosunki ekonomiczne w miastach są takie, że między robotnikami rozwija się socyalizm, jako wyraz niezadowolenia osobistego z braku równowagi między wymaganiami, stawianemi do życia, a tem, co ono dać może. Urlopnicy tworzą główny zastęp niezadowolonych, a do tej roli przygotowuje ich życie koszarowe. Ono tedy jest jakby mimowolną szkołą socyalizmu. Kiedy Leroy Beaulieu powiada, że militaryzm i socyalizm mają się do siebie jak przyczyna do skutku, to w znacznej mierze ma słuszność.

Posłuchajmy, co stowarzyszenie rolników francuskich mówi w swym memoryale podanym rządowi. „Piękny typ starego wiarusa — powiada ono — postać żołnierza okrytego bliznami, żywy przykład patryotyzmu, karności, porządku należy do legendy. Już nikt dziatwie wiejskiej nie opowiada o chwale i wielkości Francyi, nikt opisami bojów nie rozpłomienia wyobraźni młodzieży. Sztandar — to pusty dźwięk, którego lud już nie rozumie. Dzisiejszy urlopnik — to fanfaron i próżniak, strawa wieśniacza nie smakuje mu, robota na roli za ciężka dlań. Do karności nie nawykł, nie weszła ona w jego krew i kości podczas krótkiej służby w koszarach. Kiedy szedł do wojska, miał jakieś niejasne pojęcie o patryotyzmie, jako o czemś zagadkowem, tajemniczem i czcigodnem, a powraca z lekceważeniem patryotyzmu. W koszarach je lepiej, niż może jeść na wsi; ma tam komfort, o którym ani marzyć nie może w swoim zaścianku, ubiera się tam wykwintniej, na nic nie czeka, ma wszystko gotowe, nie zna, co to chwilowy niedostatek lub brak czegoś przy obiedzie, a przytem wszystkiem ogromnie dużo próżnuje. Więc gdy wrócił na wieś, jest ze wszystkiego niezadowolony; robotnik z niego zły, krytyk ustawiczny i zawsze pierwszy do zatargów w rodzinie, karczmie i merostwie. Życie koszarowe, spędzane z reguły w wielkich miastach, wszczepia w niego, oprócz powyższych wad, jeszcze wszystkie wielkomiejskie przywary: ciągle potrzebuje wesołej kompanii, rozrywek i innego z kobietami obcowania, niż może znaleźć w gronie wiejskich dziewcząt, na które też spogląda przez ramię. Dobrze, jeśli nie przyniesie ze sobą złych obyczajów i chorób. Dawniej rodzice, oddając syna do wojska, opłakiwali go, bo już nie mieli u rzeć; dziś go opłakują, bo ujrzą niebawem zepsutego, który będzie dla nich ciężarem lub wstydem, a zresztą znowu go prędko utracą — już na zawsze, bo on, pokręciwszy się po wsi, nagadawszy parobczakom cudów o miejskiem życiu, ucieknie do miasta i z pewnością innych za sobą pociągnie, nietylko chłopców, ale i dziewczęta. Tak się odbywa stałe wyludnianie wsi i stałe przepełnianie miast. W Normandyi i Bretonii parobek na folwarku otrzymuje 55 do 70 franków miesięcznie, robotnica stała 30 do 35 franków i całe utrzymanie. W miastach często rok i dłużej trzeba czekać na zajęcie, ale na wsi nudno, a w mieście wesoło. „Nudno i wesoło" — to są motory życia dzisiejszej młodzieży, a kto się tylko tem kieruje, ten łatwo zanurzy się z głową w każdej zdrożności. Taka młodzież — to z konieczności rekruci socyalizmu, który nie stałby się tak powszechnym, gdyby cała ludność męska nie przechodziła przez filtr koszarowego życia, które jest lekkie, wygodne i dość próżniacze.

Oto jest urywek z memoryału stowarzyszenia rolników francuskich. Nie ma w nim wzmianki o tem, że z francuskich koszar wypędzono religię, a wystawiono żołnierza na wszelkie pokusy republikanizmu uczuć i popędów. Jeżeli to dodamy, obraz będzie zupełniejszy. Taki żołnierz nie chciał się bić z z Niemcami w roku 1870—1871 i zapewne nie zechce się bić z nikim innym w przyszłości. Taki sam on przecież we Włoszech, a ten włoski zmykał od półdzikich, uzbrojonych w oszczepy Abisyńczyków. Lecz to jest kwestya państwowa, może niezbyt groźna, ponieważ wszystkie europejskie armie są mniej więcej takie same. Natomiast kwestya społeczna jest naprawdę ważna, ponieważ przez koszary przechodzi cała męska młodzież i w nich warunkami życia przygotowuje się do przyjęcia socyalizmu.

Zarówno rolnicy francuscy w swym memoryale, jak pisarze niemieccy, omawiający tę samą sprawę z powodu rozwiązania dwóch „związków wojackich" za ich socyalizm, radzą przenieść koszary na wieś, zdala od wielkich miast, i zbliżyć wygody życia żołnierskiego do wygód parobków wiejskich. W sferach wojskowych panuje jednak prąd przeciwny; one domagają się coraz większych wygód dla żołnierzy, coraz lepszej strawy, wykwintniejszych strojów i większych żołdów. Byłoby to wszystko bezwarunkowo dobre, bez żadnych złych następstw, gdyby żołnierz stawał się karnym na całe późniejsze cywilne życie, gdyby się urabiał na wzór porządku, obowiązkowości i poczucia honoru. Ale takim on się stać nie może podczas krótkiej służby i przy rozluźnionej dyscyplinie. Nawyka tylko do zbytków, których mu chata ojcowska dać nie może, zakosztuje miejskich rozkoszy — i jest już na całe życie materyałem na malkontenta, gotowym rekrutem socyalizmu, od którego tylko przypadek może go uchronić. Stronnictwa radykalne bardzo chętnie przemawiają za powiększeniem wygód żołnierskich i jednocześnie za jeszcze znaczniejszem osłabieniem dyscypliny. To oczywiście nie filantropia, której one w żadnym innym wypadku nie okazują; to prędzej rezultat obrachowania, że czem lepiej będzie żołnierzowi, czem wygodniej i weselej w koszarach, tem gorzej przedstawi mu się świat po wyjściu z nich i tem pewniej zapisze się on do armii, kierowanej przez radykałów.

W Londynie zebrała się komisya anglo-amerykańska, której powierzono rozpatrzyć wszystkie sporne kwestye między Stanami Zjednoczonymi a brytańską kolonią Kanadą i na te kwestye znaleźć jakiś dobry sposób. Należą do niej prawnicy i anglikańscy duchowni. Spornych kwestyj jest wiele, a wszystkie one dość stare, między niemi zaś niektore ważne, jak naprzykład pytanie, do kogo należy kraina bajecznie obfita w pokłady złota, Klondyke. Były chwile, w których z powodu owych sporów zanosiło się na zatarg między Stanami a Brytanią, lecz po wybuchu wojny hiszpańsko-amerykańskiej nastąpiło zbliżenie między tymi krajami, poczęto w nich dużo deklamować o pokrewieństwie narodowem, uwierzono nawet w możliwość stałego sojuszu i wreszcie zgodzono się załatwić wszystkie spory sądem mięszanej komisyi, która się właśnie zebrała. Lecz z Kanady wystosowano do rządu londyńskiego pismo, rodzaj memoryału, ułożonego przez tamtejszych deputowanych i profesorów, a w tem piśmie powiedziano, że byłoby źle, gdyby Brytania oddawała się złudzeniom co do zamiarów zaborczego stronnictwa, które pod nazwą „Jingo" powstało w Stanach i zdobyło ogromne znaczenie, oraz przemożny wpływ w kongresie i rządzie waszyngtońskim. To stronnictwo zmusiło Stany Zjednoczone do wojny z Hiszpanią, aby zabrać Kubę i Portorico, teraz zaś przygotowuje akcyę, która doprowadzi do wytworzenia się kwestyi Kanady i Jamaiki. Dzienniki Jingosów już zaczęły odpowiednią agitacyę. Omawiając ów memoryał, powiada *Westminster Gazette*, że jeżeli to prawda, iż Anglia przeszkodziła wspólnemu wystąpieniu mocarstw w obronie Hiszpanii, to gorzko odpokutuje ten błąd. Mniemanie, że Anglia go popełniła jest bardzo rozpowszechnione w Brytanii, gdzie niedawno jeszcze się tem chlubiono, ale zdaje się, że to jest złudzenie, iż się zanosiło na wspólną akcyę mocarstw.

„Najdroższe prawa konstytucyjne".

Powtarzane aż do znudzenia w radykalnych pismach skargi na stan wyjątkowy wytwarzają w ludności formalny zamęt pojęć, zwłaszcza w ludności tych powiatów, które nie są objęte stanem wyjątkowym. W owych bowiem pismach czyta ona, że „najdroższe prawa obywatelskie" są skonfiskowane, że „hydra reakcyi zuchwale podnosi głowę", i t. p. a w żadnem z pism rozsiewających tego rodzaju skargi nie znajduje konkretnych faktów, któreby wyjaśniły, dlaczego to właściwie stan wyjątkowy jest czemś tak okropnem. Także na wiecu niedzielnym każdy prawie z mowców piorunował na to, że najświętsze prawa konstytucyjne są podeptane, ale żaden nie wyjaśnił jakie. Nie wiedząc zatem właściwie co to jest stan wyjątkowy, powtarza przeciętny czytelnik gazet za panią matką frazesy o zagrożeniu i skonfiskowaniu najdroższych praw obywatelskich i wytwarza się w masach jakieś mgliste pojęcie stanu wyjątkowego niby czegoś niesłychanie potwornego, że mianowicie może to naprawdę najdroższe prawa człowiecze są zagrożone, że człowiek jest śledzony dniem i nocą nawet w swoim własnym domu, że nie może pracować, jak mu się podoba, wyjeżdżać gdzie mu się podoba, pisać co mu się podoba. Do redakcyi naszej dochodzą od prenumeratorów z prowincyi zapytania, co to jest właściwie ten stan wyjątkowy, że tak straszne rzeczy o nim czytać i słyszeć można. Dla zaspokojenia więc ciekawości tych naszych czytelników i dla ich objaśnienia podajemy w krótkości definicyę stanu wyjątkowego. — Różnica między stanem zwykłym a wyjątkowym jest taka: W zwykłych warunkach można urządzać wiece i zgromadzenia ludowe, w stanie wyjątkowym zaś tego nie wolno, można tylko za specyalnem zezwoleniem władzy odbywać zgromadzenia wyborcze. W normalnych warunkach nie wolno organom władzy przedsiębrać u nikogo rewizyi domowej bez pisemnego zezwolenia sędziego, podczas stanu wyjątkowego wolno. Zaaresztowany pod zarzutem jakiegoś przestępstwa człowiek musi w zwykłych czasach w ciągu 24 godzin być przesłuchanym przez sędziego, podczas stanu wyjątkowego może go trzymać władza polityczna dłużej w areszcie bo aż do ośmiu dni. Niebezpiecznym dla porządku publicznego indywiduom mogą władze polityczne zabronić wydalać się z miejsca ich przynależności, lub przebywać w miejscowościach, do których nie są przynależne. Nadto obostrza stan wyjątkowy nadzór władz nad prasą, gdyż daje im prawo zawieszać wydawnictwo szkodliwych, podburzających pism, lub też zażądać przedłożenia pisma do cenzury na kilka godzin przed puszczeniem go w obieg. Wreszcie uprawnia stan wyjątkowy władze do otwierania podejrzanych listów, co jednak musi być uwidocznione na kopercie.

Więc kogoż właściwie żenuje stan wyjątkowy? Amatorów wieców i zgromadzeń; ludzi; którzy mają jakieś grzechy na sumieniu i mają powód obawiać się, że gdyby dowiedziano się właściwie, co oni za jedni i co robią, to dostaliby się za to do więzienia; agitatorów, nie mających żadnego stałego zatrudnienia, lecz żyjących z podburzania i bałamucenia mas, i wydawców gazet, grających na niskich instynktach tłumów. — Obywatel spokojny, oddający się uczciwej pracy, w niczem a w niczem nie czuje dokuczliwości stanu wyjątkowego i dotychczas nie zdarzyło się słyszeć żadnej konkretnej skargi pochodzącej od ludności powiatów, w których od dwóch prawie miesięcy istnieje stan wyjątkowy.

Bez wątpienia mogłyby przepisy o stanie wyjątkowym dać się we znaki także ludziom porządnym, ale jest to możliwe tylko tam, gdzie biurokracya, wykonująca te przepisy, nie jest przejęta duchem obywatelskim, n. p w Rosyi. Czyż jednak kto może naszą polską biurokracyę podejrzywać o to, iż ona zechce nadużyć władzy swej na to, aby kogoś niesłusznie sekować, że nie będzie miała wyłącznie tylko dobra publicznego na celu? Gdyby zaszedł jeden taki wypadek, z pewnością kraj cały by się o nim dowiedział. Przecież nawet w obszarze objętym stanem wyjątkowym nie nałożono na prasę kagańca, tylko najgorsze pisma poddano cenzurze, a w Krakowie samym jest cały szereg pism, którym stan wyjątkowy w niczem a w niczem nie utrudnia ich działalności publicystycznej, które mogą pisać, co się im podoba i co uważają za stosowne. One z pewnością napiętnowałyby bezzwłocznie fakt jakiegoś bezprawia, gdyby n. p. kogoś aresztowano i bez powodu kilka dni trzymano w areszcie, gdyby u kogoś zarządzono bez powodu rewizyę, lub gdyby komuś przez ciekawość list otwarto. A gdyby krakowskie dzienniki takich faktów nie podały do wiadomości publicznej, pomimo iż one się zdarzyły, to podałyby je z pewnością pisma lwowskie. — Ale dotąd żadno z pism nie podało konkretnych faktów, co jest najlepszym dowodem, że ich nie było, że władze postępują sobie prawdziwie po obywatelsku. A więc cała uciążliwość stanu wyjątkowego redukuje się do tego, że stłumiono kilka wstrętnych pism, niektóre zaś zmuszono do większej ostrożności, że pewnej liczbie pism, które nikomu żadnego pożytku nie przynoszą, odebrano debit pocztowy do powiatów objętych stanem wyjątkowym i że zakazano urządzania wieców, które prowadziły do formalnego rozpasania ludu wiejskiego, co poświadczyć może każdy, kto żyje na wsi i styka się z ludem. Jeżeli więc kto czuje się w swych „najdroższych prawach" ukroconym, to tylko indywidua, które z niemoralnych źródeł czerpały środki do swej egzystencyi i swą działalnością niemoralność szerzyły.

Korespondencye.

Berlin 17 sierpnia.

Tutejsi mniejsi i większi milusińscy wrócili już z wakacyi dla rozpoczęcia na nowo całorocznej nauki. Twarze rumiane, miny dziarskie widać co kilka kroków po ulicach. Ponieważ zaś i większość rodziców wróciła razem ze swymi pociechami, więc rojniej już znowu w mieście i lokalach publicznych i miejscach publicznych rozrywek.

Teatra zapowiadają już szeregi nowości i gościnnych występów artystów z całego świata. Jedną z pierwszych atrakcyi sezonu bieżącego będzie amerykańska śpiewaczka Lilian Russel. Sława imię jej rozniosła szeroko po świecie, opiewając zarówno jej talent, jak i piękność. Zaledwie przyjechała do Berlina sławna diwa operetkowa, już oblęgły ją gromady reporterów, których zapewniała, że na debiucie w Berlinie ogromnie jej zależy. W rozmowach z nimi nazwała ona Berlin miastem sztuki, a występy jej tutejsze, mają dopiero przyłożyć pieczęć na jej dotychczasowej karyerze. A karyera ta, to nie byle co. Lilian Russel jest sama milionową panią, a dzięki jej, kilkunastu młodych kompozytorów amerykańskich doszło do znaczenia i majątku. Ma ona w swoim repertoarzu z tuzin operetek, pisanych i komponowanych wyłącznie dla niej. Jedna z nich nosi tytuł „Amerykańska piękność", a bohaterką jej jest ona sama. — Te wszystkie szczegóły opowiada Russel dziennikarzom, przy czem pokazuje im swoje kosztowne toalety, poskładane w kilkunastu ogromnych kufrach, a sprawione, według jej własnych słów umyślnie na występy w Berlinie. Dziennikarze umieszczają szczegółowo rozmowy z divą, dzięki czemu stała się ona już teraz bohaterką dnia, a popyt za biletami na jej występy doszedł do granic niebywałych.

Tak wygląda sukces sztuki wykonawczej i to *minorum gentium*. Lilian Russel jest tak bogatą dzisiaj, że utrata głosu lub kalectwo nie przyprawiłoby jej bynajmniej o nędzę. Tymczasem jak w stosunku do tego przedstawia się wynagrodzenie tych, którzy tworzą sztukę? Oto równocześnie z płytkim entuzyazmem dla divy operetkowej budzi się tu współczucie dla losu artysty w wyższym stylu, bo twórcy a nie wykonawcy. Jakby naumyślnie zbiegły się na tutejszym bruku blask i świetność divy operetkowej z nędzą i wyczerpaniem młodego kompozytora Roberta Erbena, którego dzieła dadzą pewnie pole nie jednej jeszcze śpiewaczce do zdobycia sławy i pieniędzy. Erben był do niedawna kapelmistrzem w operze hamburskiej. Zajęcie kapelmistrza, uprawiane dla chleba, pochłaniało tyle czasu, że na pracę nad sobą nic mu już z dnia nie zostawało. Pracował więc po nocach, a praca to musiała być natężająca, gdyż Erben, choć człowiek młody i silny, uległ jej i zapadł na ogólne wycieńczenie i rozstrój umysłowy. Ma się rozumieć, że niebawem stracił posadę i popadł w ostatnią nędzę. Los jego jest tem tragiczniejszym, że dotknął go w chwili, kiedy miał objąć kierownictwo nowego niemieckiego teatru w Pradze, które to stanowisko przy mniejszych wymaganiach zapewniało mu przyszłość pod względem materyalnym. Równocześnie poszły na marne pomysły do utworów muzycznych, nad którymi biedak tak niezmordowanie pracował. Szkoda to podobno wielka, gdyż kilkanaście jego pieśni i pierwsza opera „Enoch Arden", grana przed rokiem w tutejszym teatrze *Belle Alliance*, miała duże powodzenie i dowodziła, jak twierdzą znawcy, ogromnego talentu. Teraz zaopiekowano się młodym muzykiem, ale podobno już za późno. Cały jego organizm, a w szczególności system nerwowy jest tak zniszczony, że niewielką jest nadzieja uratowania go od umysłowych ciemności.

W bieżącym roku obchodzi instytucya kolei ulicznych w Berlinie dwudziestopięciolecie swojego istnienia. Z tej okazyi wyszła tu księga pamiątkowa, zawierająca szczegóły z historyi tych lat dwudziestu pięciu. Początki kolei ulicznych, których ogólna długość wszystkich linii w Berlinie wynosi 23½ mili niemieckiej, były bardzo trudne. Naturalnie, że przed 25 laty chodziło o tramwaj konny. Początkowo dozwolono budować linie tramwajowe tylko dla połączenia przedmieść. W śródmieściu nie pozwalano kur-

---

2)

FATALNA DEWIZA

POWIEŚĆ

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

To powiedziawszy, odszedł pospiesznie, aby przeszkodzić Kereszy, zabierającemu się na dobre do podbicia serca jego — jak twierdził — prawie narzeczonej.

Od tej chwili moi dwaj przyjaciele i księżniczka zaczęli mnie wielce interesować; zapragnąłem też poznać co rychlej piękną Maryę, aby dzięki tej znajomości módz przewidzieć niedalekie wypadki, które zdawały się być nieuniknionemi. Keresza miał zamiar się żenić, Szapary nosił się z tym samym projektem. Panna Ghika zachwycała go widocznie. Jeżeli to uczucie zbudziło się i w Arpadzie, to w takim razie dwaj oficerowie z piątego pułku stawali się rywalami. A tacy dwudziestopięcioletni rywale z madziarską krwią w żyłach, to niczem Dunaj wezbrany, niczem potok na wiosnę pędzący od Karpat i Beskidów.

Z ciekawością obserwowałem pannę Maryę Ghika.

Zasługiwała ona na rozgłos, jaki z chwilą swego przybycia zyskała w stolicy. Blondynka o cerze tryskającej, jak wiśnia, zdrowiem i krasą, mogła łatwo doprowadzić do szaleństwa takiego jak Arpad zapaleńca i obudzić w nim chęci, zgodne z wolą drogiej matki, a Szaparego skłonić do zrezygnowania z życia kawalerskiego.

O tem właśnie myślałem, gdy mnie z zadumy wyrwał Arpad; dotykając mego ramienia, zagadnął:

— Wiesz co? księżniczka jest czarodziejką. Spodziewałem się wiele, ale nie tyle. Poznałem ją zaledwie przed kilku godzinami a już poglądy moje co do małżeństwa, uległy zupełnej zmianie. Co ty myślisz? Małżeństwo z taką panną, to chyba nie ten prozaiczny związek, na który my oficerowie pułków węgierskich decydujemy się zazwyczaj wtedy dopiero, gdy na głowie ukaże się łysina.

— Jesteś, jak widzę, zachwycony?

— To mało. Jestem... olśniony i oszołomiony!

To mówiąc, uprowadził mnie do bufetu i wychyliwszy szklankę wina, rzekł:

— Ale ten Szapary! Czy uwierzysz, gdy ci powiem, że on zdaje się być na bardzo poufałej stopie z tą boginią?

— Czyżbyś ty rościł sobie wyłączne prawa? — spytałem żartem, Arpad bowiem nie lubił, gdy powątpiewano o jego zdolności podbijania serc niewieścich i nie przyznawano mu pierwszeństwa przed wszystkimi innymi.

— Zapewne — podchwycił i urwał, bo w tej chwili spotkał w sali księżniczkę, przy której znajdował się już Bela. Zacisnął usta, na których ukazał się jemu tylko właściwy wyraz zaciętości, i zmierzając ku Maryi, szepnął:

— Trzeba się podnieść do potęgi. Pierwszy raz w życiu czuję, że mam do spełnienia trudne zadanie. Wypada mi bowiem w tych kilku godzinach narzucić sercu tej bogini pytanie „który lepszy, ten, czy tamten?"

To powiedziawszy, pobiegł. Zaledwie przeszedłem się po salonie, gdy znów znalazł się przy mnie Szapary.

— Słuchaj! — przemówił z rozdrażnieniem — jesteś tak dobrze z Kereszą, iż mógłbyś zwrócić jego uwagę na niewłaściwe postępowanie... Zachowuje się tak niestosownie względem kobiet, że kompromituje piąty pułk, którego członkowie powinni odróżniać się od trutniów, traktujących jednakowo wszystkie kobiety. Keresza, przywykły do łatwych sukcesów, tak postępuje z panną Ghika, jakby ona była córką gospodarza domu, u którego podczas wielkich manewrów stanął kwaterą.

Uczułem się obrażony za przyjaciela, będącego w mych oczach pierwowzorem rycerskiej galanteryi.

— Pierwszy raz słyszę — odezwałem się z przekąsem — zarzut taki, uczyniony Arpadowi. Keresza nie umie mówić z panną Ghika? ha! ha! Zaręczam ci, iż on w trzech słowach, powie jej więcej, niż ty w stu. Obawy twe...

Szapary spąsowiał i przerwał:

— W to jego „więcej" nigdy nie wątpiłem. Ale z pewnemi kobietami sukces zależy od treści nie od *quantum*.

Odszedł, a ja zmiarkowałem, iż dobre dotychczasowe moje stosunki z Belą, należały już od tej chwili do przeszłości.

III.

Ośm dni upłynęło od balu u Ghików, a ja nie wiedziałem jeszcze nic pewnego o stosunku wzajemnym Arpada i Beli. Z zachowania się ich tylko wnioskowałem, że zawiść nagle między nimi zrodzona nietylko nie ustępowała, ale owszem rozogniała się. Były to jednakże tylko domysły, gdyż Arpad, który zawsze dotąd zwierzał mi się ze wszystkiego, co go cieszyło lub dręczyło, od owego balu nie wszczął ze mną ani razu rozmowy o księżniczce.

Nadeszła nareszcie chwila wyjaśnienia. Ósmego dnia przyszedł do mnie Arpad o niezwykłej porze, a z wyrazu jego twarzy poznałem, że go coś nadzwyczajnego, ale niekoniecznie wesołego, sprowadziło.

Niedługo też trzymał mnie w trwożnej niepewności, bo odrazu, rzucając się na krzesło, zawołał:

— Przychodzę cię prosić na sekundanta. Będę się bił z Szaparym.

Struchlałem. Pojedynek w życiu wojskowych Węgrów i nie Węgrów, jest rzeczą jedną z najpowszechniejszych i jakby zwyczajem ściśle z życiem tem związanym; ale pojedynek z Belą to nie żarty, gdyż nie wyobrażałem sobie, aby mógł się kończyć inaczej, niż śmiercią. Tając jednak wzruszenie, zapytałem:

— Któż jest wyzywającym?

— Ja! — mruknął hrabia, marszcząc czoło i ściągając brwi. — Uważaj, opowiem ci, jak się to stało. Domyślasz się pewnie, że nie narażałem się na tę ostateczność... Nie jestem tchórzem, a nawet lubię, jak wiesz, brawurę, nie myślałem jej jednak nigdy próbować z tym cyganem. Ale stało się! Wyzwać go muszę! Bić się muszę!

— Opowiadaj! — rzekłem.

Arpad rozparł się wygodniej w krześle i zaczął:

— Jestem zajęty księżniczką bardziej, niż sam może przypuszczam... Co dzień silniej i głębiej. Szapary chciał mnie od niej usunąć jakiemiś urojonemi swemi prawami... Osioł, ha! ha! Osioł! Chciał mnie nastraszyć swem prawem opartem na flircie!

Keresza mówił potoczyście, jakby jaki literat lub aktor, nie zaś oficer. Mówiąc, zapalał się i oblicze jego przybierało wówczas wyraz niezwykłej inteligencyi i wesołości. I tym więc razem roześmiał się z werwą, jakby zapominając o właściwym przedmiocie rozmowy.

— Znasz zapewne — wtrącił — tę piosnkę węgierską, zaczynającą się od słów: „Gdy ci idzie o kobietę"... Wartoby ją zaśpiewać temu cyganowi. — I zapaliwszy się, jak każdy madziar, do piosenki, zaśpiewał dwe strofy. Potem zaś ciągnął znowu: — Ale do rzeczy. Otóż wczoraj byliśmy obaj u Ghików i obaj w charakterze poważnych pretendentów do ręki księżniczki. Jakie on ma szanse, nie wiem, ale wiem, że mi uchybił i to nawet kilkakrotnie, bo starał się ośmieszyć mnie przed panną, przedstawiając jako jednego z tych zarozumiałych lowelasów, co to mają sobie za punkt honoru podbijanie serc, etc., etc. Czynił to zaś w taki sposób, że odbierał mi możność przyzwoitej a trafnej odpowiedzi. Więc musi bić się ze mną!

Umilkł, a po długiej przerwie znów się odezwał:

— Księżniczka żywo mnie obchodzi, jestem zdecydowany poprowadzić ją do ołtarza, jeśli zechce. Wprzód jednak muszę się z nim rozprawić.

— W takiej chwili — szepnąłem — pojedynek z Szaparym?

— O, wiem — podchwycił — ten cygan będzie celował w samo serce, a strzela bestya doskonale.

— Będzie celował tem lepiej — wtrąciłem — że mu zależy na usunięciu rywala.

Arpad się zamyślił, westchnął, lecz w końcu zawołał:

— Co będzie, to będzie, proszę cię na sekundanta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sować tramwajowi ze względu na bezpieczeństwo publiczne i motywowano opór swój tem, że chociaż tramwaj tak samo posługuje się końmi, jak zwyczajne wozy, to w tłoku wóz zwyczajny może omijać niebezpieczeństwo, a tramwaj musi biedź po szynach. Oprócz tego sprzeciwiały się kolejom ulicznym władze municypalne ze względu na przedsiębiorstwa dorożkarskie, którym tramwaj czynił silną konkurencyę. Zwolna jednak zwyciężano przeszkody materyalnej natury, obawa przed niebezpieczeństwem malała, przyzwyczajano się do nowego środka lokomocyi, który wnet dzięki swej taniości stał się prawie niezbędnym. W roku 1879, a zatem już w 5 lat po puszczeniu w ruch pierwszego tramwaju berlińskiego, ogólna długość wszystkich linii tramwajowych wynosiła 62 kilometrów. Dzisiaj do linii tramwaju konnego przyłączyły się linie tramwaju parowego, a od r. 1894 i elektrycznego. Mnóstwo wozów przebiega ulice miasta, które dziś z powodu olbrzymiego wzrostu swego w ostatnich latach nie dałoby się niemal pomyśleć bez tego środka lokomocyi.

Echa z wód.

Z Ojcowa, w sierpniu.

Rojno, gwarno i wesoło w dolinie Ojcowskiej; tłumniej bez porównania niż za dawnych lat, kiedy Ojców był tylko celem turystów lub schroniskiem letników: dziś jest on obok tego wodolecznicą, pod umiejętnym kierunkiem dr. Niedzielskiego, znanego już z Nowego Miasta, który nastąpił po nieodżałowanym przez miejscową drużynę drze Topolskim.

Nie w porę byłoby opisywać stokrotnie opisywanych piękności Ojcowa. Ujęty ze wszech stron w fantastyczne ściany, przybrane w nieprzebitą gąszcz świerków, wśród których olbrzymie skały we dnie bieleją jak gmachy budowane przez Cyklopów, w nocy podobne do widm urągających księżycowi, Ojców ma przeważnie wygląd dziki i groźny. I trzeba dopiero głęboko w dolinie usłyszeć cichą rozmowę Prądnika z nadbrzeżnemi wierzbami, jego gniew na głazy zalegające dno, po których warczącą przebiega kaskadą, w ruch wprawiając młynki spotykane na drodze do Wisły, albo zobaczyć łąkę wieńcem polnych kwiatów uśmiechającą się do słońca, ażeby otrzymać wrażenie natury kojącej i rozweselającej.

Góry jego przynoszą dalekie echa. Na Zamkowej widnieją szczątki siedziby Szafrańców, które zaoszczędził czas, a staranna ręka późniejszego właściciela od ostatecznej zatraty uratowała, ocalając jedną część skrzydła; basztę, z której widok rozciąga się na zieloną okolicę; głęboką studnię ocembrowaną, która dostarczała wody wielu dawnym pokoleniom. Na innej górze, najwyższej ze wszystkich, zwanej Chełmową, z grotą Łokietka, do której dostęp możliwy tylko dla nóg zdrowych i silnych piersi, widok ze szczytu rozchodzi się daleko i szeroko na płaszczyzny i pola uprawne, a przy odpowiedniem oświetleniu, kiedy chmury i mgły nie przeszkadzają, zwłaszcza pod zachód słońca, sięga nawet odległego o półtrzecia mili Krakowa, tak, że nietylko rozpoznać można szczyty świątyń głównych, ale z pomocą choćby teatralnej lornetki, i okna gmachów policzyć. Uroczy również jest widok na miejscowe otoczenie z góry Krzyżowej, tak nazwanej od potężnego krzyża, widniejącego nawet z poziomu, który pobożność mieszkańców wzniosła, aby błogosławił okolicy.

Są to trzy główne cele codziennych niemal wycieczek gości, zawsze prowadzące pod górę, po ścieżkach nierównych, kamienistych, gdzieniegdzie dosyć spadzistych; to też wszyscy tu, młodzi i starsi, niewiasty i dziewice, uwijają się z ostro zakończonymi kosturami lub laskami w kształcie toporków, miejscowego wyrobu. Jedyna droga niegórzysta a względnie równa prowadzi przez całą dolinę, wzdłuż Prądnika, około dwóch wiorst, aż do willi zwanej Redutą. Na tem ograniczają się przechadzki piesze, bo do Piaskowej Skały lub Grodziska, gdzie również nie tylko piękności natury ale i zabytki oglądać można, wycieczki dokonywają się na bryczkach. Dawniej i niedalej jak w przeszłym jeszcze roku, dosyć snadno otrzymywano tygodniowe bilety na przejazd do Krakowa, co niezmiernie ułatwiało gościom zapoznanie się z całą archeologią starego grodu, w tym roku ułatwienie to ustało, tuszymy że nie na zawsze.

Cały Ojców, jako miejscowość i jako ludność, bardzo wiele zyskuje na ustanowieniu zakładu leczniczego, i z niego też okolica prawdopodobnie i nadal będzie ciągnąć soki pożywcze, jak Zakopane, jak Nałęczów. Zakład ten mieści się w willi zwanej „Goplana". Jest to pałac drewniany, zbudowany gustownie, estetycznie, obszerny, 2 piętrowy, o piętnastu oknach frontowych i sześćdziesięciu pokojach: on też nadaje ton miejscowości, a lekarz zakładowy rozciąga opiekę i nad całym dominium Ojcowa, należącem dziś do rodziny ś. p. hr. Ludwika Krasińskiego. Bez zakładu, nie opłaciłoby się czynić tych kosztownych udogodnień, jakie dzięki jemu powstały, a z których korzystają nie tylko leczeni, ale i ci, co przybywają wprost tylko na letniowisko. Jest tedy z dawnej i nowej epoki i park obszerny, wygodnemi ławkami zaopatrzony, ze strzelnicą i kręgielnią; jest sporo willi rozrzuconych po różnych stronach, z których najpiękniej położona „Pod Berłem", na spadzistości góry Chełmowej; jest na samym końcu doliny mieszczenie z naturalnej [illegible] w willi zwanej Redutą, tak przy kąpieli rzecznej w Prądniku: mająca zresztą tak wielką niedogodność, że mieści się zbyt odległe od środka, tak iż podczas niepogody [illegible] ani na miejscu, [illegible] wreszcie kąpiele czynne w samym zakładzie, urządzone wykwintnie, po cenie umiarkowanej. Nie zapomniano też i o rozrywkach: „Goplana" posiada czytelnię, której zasobnych [illegible] miejscowości, lecz i postronnym; w hotelu „Pod Łokietkiem" znajduje się bilard, a przytem sala balowa, w której odbywają się wieczorne zebrania taneczne, dwa razy tygodniowo, a jak obecnie przedstawienia teatralne towarzystwa pod dyrekcyą pana Czesława Janowskiego, bardzo uczęszczane, dzięki wcale udanej grze artystów i przyzwoitemu wyborowi sztuk. Dopomaga temu stała orkiestra, nieliczna, bo z ośmiu tylko członków złożona, ale strojna, z obfitym, lekkim repertuarem, przygrywająca dwa razy dziennie, zrana w „Goplanie", wieczorem zazwyczaj na estradzie w parku. Wszystko to, z dodatkiem wspomnianej strzelnicy i kręgielni, tudzież łatwości wypożyczania koni wierzchowych i powozów, wygadza obu płciom gwoli przyjemnemu przepędzeniu czasu, przeznaczonego na wypoczynek. To też nie podobna tu usłyszeć jakiegobądź narzekania na znudzenie lub jednostajność, pomimo, iż wszystko odbywa się w dość ciasnym obrębie, gdyż to, co właściwie nazywamy Ojcowem, to tylko wąwóz, rozpadlina, wśród wysokich skał i gór najeżonych świerkami, niby dno zielonego basenu, poza którego wierzchem tarcza słoneczna rychło się ukrywa i tylko zdaleka promienie swe przesyła.

W niedziele i święta odbywają się *réuniony*: jest to przyjęte we wszystkich zdrojowiskach, ani słowa. Lecz niedziele i święta są nietylko od tańców, ale i od nabożeństwa, jak dobra przykazania Boskie i kościelne. Otóż pod tym względem Ojców dotąd nie dopisuje. Ma on wprawdzie, jak wszystkie punkta na kuli ziemskiej, swój kościół parafialny we wsi Smardzewicach, ale kościół to maluchny, ubożuchny, a odległy o trzy wiorsty drogi, z których jedna prowadzi pod uciążliwą górę, a dwie po równinie bezdrzewnej, równie uciążliwej podczas upału: słowem, droga do tego kościoła w czasie pogody dla nieprzyzwyczajonych mozolna, podczas najmniejszej słoty staje się bezwarunkowo niemożliwą; niepodobna bowiem wtedy [illegible] się nawet do bryczek, które wszystkie niekryte, a drogo płatne. Słowem, o wszystkiem pomyślał dotąd dla swych gości Ojców, tylko nie o tej duchownej potrzebie: brak nader przykry dla tych, którzy rachują się z obowiązkami religijnemi, a spełnienie ich gotowi przypłacić zdrowiem. W tym roku też, a nawet w tym tygodniu dość licznie zgromadzeni duchowni z różnych stron kraju wysłali do właściciela Ojcowa zbiorową petycyę o zaradzenie tej potrzebie; za ich przykładem poszli i świeccy. Jednocześnie się rozbiegła, że właścicielka nie czekając podbudzenia z zewnątrz, sama przez się [illegible] pełnomocnika upoważniła lekarza zakładowego do wybrania miejsca na kościół. Zdaje się więc, iż rzecz stoi na dobrej drodze, tembardziej, iż gdyby tylko [illegible] inicyatywę ze strony hrabiny Krasińskiej, to goście tutejsi, coraz liczniejsi — dziś jest ich około ośmiuset osób — bez najmniejszej wątpliwości przyjdą w pomoc groszem własnym.

Co i o czem piszą.

Dla określenia celu dokąd zmierza sojusz liberałów z ludowcami i jakie są ukryte jego zamiary, warto zacytować to, o czem się wyraził *Kuryer lwowski*, będący jak wiadomo wraz ze *Słowem polskiem* tą główną prasową tubą, przez którą ów sojusz do publiczności przemawia. Otóż polemizując z *Czasem* krakowskim, [illegible] *Kuryer lwowski* wprost i otwarcie, że sojusz ten lewicy sejmowej z ludowcami ma na celu rozbić Koło polskie i „raz już przecież skończyć z tradycyjną jego polityką". Oto posłuchajmy, jak *Kuryer lwowski* uzasadnia swe zapatrywanie:

Czas obawia się, iż w Galicyi na czele ruchu wyborczego stanie kiedyś ten sojusz liberałów z ludowcami; te same nazwiska, które dziś czytamy pod odezwą, wzywającą do narady w sprawie stanu wyjątkowego, wystąpią znów w ściślej solidarności, aby raz stanowczo skończyć z polityką narodową i autonomiczną Koła polskiego, a poprowadzić nowe zastępy posłów z Galicyi do obozu niemieckiego liberalizmu i międzynarodowej socyalnej rewolucyi. Inde irae! Stąd to gniewy i alarmy! Czujecie w powietrzu nowe wybory i boicie się, że wam wydrze się tak pożądany środek na ich czas, jak stan wyjątkowy! Nie wiemy, czy się przewidywania *Czasu* sprawdzą, ale że czas byłby już skończyć i z „narodową" i „autonomiczną" polityką Koła polskiego, to dla nikogo nie ulega wątpliwości. Pod względem narodowym bowiem kompromituje nas ono tylko takimi np. hołdami dla carów moskiewskich i sprzedawaniem się każdemu, kto je tylko kupić pragnie, zaś „autonomią" Koło polskie się tak gorliwie opiekowało, że jej po prostu dziś wcale nie mamy.

Zanotowawszy ten ustęp z *Kuryera lwowskiego* słusznie zapytuje *Gazeta Narodowa* co teraz poczną ci członkowie Koła polskiego, którzy dotąd należeli do Koła i solidaryzowali się z jego polityką, a którzy teraz poszli pod komendę wrogów Koła polskiego. *Gazeta Narodowa* pisze:

Pp. Weigel, Rutowski, Lewicki, Sokołowski i inni posłowie do Rady państwa, którzy poszli teraz pod komendę pp. Rewakowicza i Stapińskiego — dotąd nie dali się z tem słyszeć, jakoby zamiarem ich było „skończyć raz" z narodową i autonomiczną polityką Koła polskiego. Owszem przeciwnie: z narodową i autonomiczną polityką Koła zgadzali się oni dotąd bez zastrzeżeń żadnych. Być może, że pan Tadeusz Romanowicz przekona ich teraz w *Słowie polskiem*, iż źle czynili — że „zasadniczość" wymagałaby, ażeby na przyszłość poszli drogami, jakiemi w Radzie państwa chadzają posłowie Winkowski, Bojko i Krempa? To przynajmniej byłoby logiczne!

* * *

Gazeta kościelna daje dobrą radę na naszą przysłowiową lekkomyślność. Oto zwraca ona uwagę na ten tak zwany w Niemczech *Nothpfennig* czyli grosz na czarną godzinę.

W wielu okolicach Niemiec i Szlązka — pisze *Gazeta kościelna* — istnieje dobry a bardzo pożyteczny zwyczaj, że tak ojciec rodziny jak i każdy z jej członków, w miarę możności odkłada pewną część swych dochodów i przechowuje je na chwilę wielkiej potrzeby. Nawet najbiedniejsi mają swój grosz. Bardzo często oszczędności te, ojcowie rodzin dają do przechowania swym proboszczom, aby w razie ich śmierci pozostała rodzina nie znalazła się w przykrem i kłopotliwem położeniu, a miała czem opędzić koszta pogrzebu i mieć jakie takie środki do życia przynajmniej na najcięższe chwile. Nie rzadko pamiętając o swej duszy grosz ten przeznaczają na Msze św. Oszczędności te przechowują z całą troskliwością, a naruszenie ich uważają za czyn hańbiący i za grzech, który Pan Bóg karze. Toż rzadki wypadek, aby kto ten grosz lekkomyślnie naruszył lub roztrwonił. Prawdziwem dobrodziejstwem i nieocenioną pomocą jest zaoszczędzona kwota, choćby bardzo skromna w chwili choroby nieszczęścia lub jakiegoś wypadku. Chroni bowiem rodzinę od bolesnych upokorzeń, gdy musi rękę wyciągać po jałmużnę i prosić o wsparcie, chroni od lichwy i wyzyskiwaczy, którzy w niemiłosierny sposób umieją wykorzystać niedolę, gwałtowną potrzebę i krytyczne położenie — a często ratuje całą rodzinę od ruiny i nędzy. I u nas w dawniejszych latach w wielu rodzinach istniał ten zalecenia godny zwyczaj — dziś przy ogólnej lekkomyślności i życiu nad stan, wskutek zwiększonych potrzeb codziennych, zanika on coraz bardziej. Co raz częściej zdarza się przecież, że po śmierci ojca lub matki grosza nie ma na opędzenie kosztów pogrzebu, a dzieci idą na łaskę osób miłosiernych lub na tułaczkę i poniewierkę po świecie. Wartoby więc wskrzeszać ten chwalebny zwyczaj, poruszać tę myśl w popularnych dziełkach, naukach i prywatnych rozmowach; bo myśl to zdrowa i dobra — budzi bowiem zmysł oszczędności i o przyszłości pamiętać zniewala.

* * *

Zdrojowisko porusza w ostatniem numerze bardzo aktualną sprawę podczas teraźniejszych upałów, mianowicie kwestyę zatruwania się ludzi lodami waniliowymi, czyli śmietankowymi. Jak wiadomo zatrucia te są bardzo częste i zawsze pochodzą od lodów waniliowych czyli śmietankowych a nigdy od lodów owocowych. Nasuwa się więc pytanie co sprawia, że jedne lody są trujące a inne nie. *Zdrojowisko* tak na to opowiada:

Rozróżniamy dwa gatunki lodów: śmietankowe i owocowe. Pierwsze z nich składają się: ze śmietanki, żółtka i cukru, z dodatkiem wanilii, czekolady, kwiatów pomarańczowych, kawy; drugie zaś z syropu, cukru, soku cytrynowego, lub świeżo wyciśniętego soku poziomkowego, malinowego itp. Trujące cząstki muszą więc znajdować się, skoro znachodzono je tylko w lodach śmietankowych, w śmietanie i żółtku, albo też w wanilii. W Hamburgu zdarzały się np. wypadki zatrucia po kremie wanilicwym, lub po potrawach śmietankowych, które mają te same składniki co i lody waniliowe. Istotnie zamienia się żółtko i śmietana po wzajemnem zetknięciu wśród pewnych warunków ciepłoty we ferment kwaśny i wytwarza kwas mlekowy, działający trująco i rozpuszczający łatwo cynę w maszynce do lodów. Dr. H. Bultot opowiada, że raz przyniósł mu do chemicznego rozbioru pewien handlarz limoniady lody waniliowe, ponieważ przypuszczał, iż mu je zanieczyścił jego odprawiony uczeń. Lody miały barwę niebieskawą. Przyczyną tego niezwykłego zabarwienia był ołów, pochodzący z naczynia do robienia lodów: Lody owocowe, robione przedtem nieraz w tej samej maszynce, nie zawierały nigdy nawet śladów ołowiu. Niektórzy lekarze twierdzą nadto, że zatrucia te mogą pochodzić również od wanilii. Niedojrzałe strąki wanilii zawierają mianowicie silny sok, który Indyanie amerykańscy przed wysuszeniem wypuszczają przez nakłócie igłą. Mógłby więc tu być mowa tylko o trujących, jeszcze niedojrzałych i od ostrego soku nie uwolnionych strąkach wanilii. Jednak nie jest to prawdopodobnem, gdyż ani praktyka lekarska, ani życie ekonomiczne niema dotychczas wypadków, gdzieby wanilia sama przez się, w herbacie, czekoladzie, lub jako dodatek do innych potraw miała podobne trujące skutki. Zupełnie błędną rzeczą jest, jak się to dzisiaj przeważnie dzieje, przypisywać winę, mogącym się znajdować w lodzie naturalnym, szkodliwym bakteryom. Tego rodzaju wnioskowanie polega na zupełnej nieznajomości sposobu utrzymywania lodów; gdyż podczas fabrykacyi pozostaje masa kremowa, mająca później być używaną w stanie skrzepłym, w metalowej puszce, zupełnie oddzielonej od lodu naturalnego, znajdującego się zewnątrz.

„Ostatnia wojna."

Sposób, w jaki amerykańscy spekulanci cukrowi przygotowywali i doprowadzili do skutku wojnę kubańską, posłużył za pomysł do pracy publicystycznej, która od paru dni w wysokim stopniu zajmuje opinię Europy i Ameryki.

Autorem jest Amerykanin, Harry Perry Robertson, który w broszurze swojej p. t. „Ostatnia wojna" rozwija temat: jak to będzie, jeżeli dolary amerykańskie zechcą kiedyś zainscenować wojnę w Europie. Naturalnie, udział wojsk amerykańskich byłby tu już całkiem zbyteczny: bić się mają Europejczycy sami między sobą, Amerykanie zaś muszą na tem zarobić.

Oto jak sir Harry Perry Robertson rzecz swoją wykłada: Pewien miliarder w Chicago nazwiskiem Brandy rozpoczyna w zupełnej ciszy olbrzymią spekulacyę solonem mięsem i zbożem. Zapewnia on sobie wszystkie możliwe do zdobycia zapasy i następnie rozpoczyna w Europie agitacyę podburzającą. Na zdolnych agentach nie zbywa mu, a przeto wkrótce zaczyna wrzeć w Paryżu. Jest to bowiem punkt, z którego, zdaniem Amerykanów, najdogodniej jest rozprowadzać prąd wojenny. Usposobienie wojownicze, które z początku tylko w reklamiarskich świstkach znajdowało ujście, zaczyna ogarniać zwolna prasę. Dzienniki berlińskie odpowiadają. Przebrani agenci syndykatu amerykańskiego urządzają naruszanie granicy francuskiej. W izbie deputowanych powstają mówcy, którzy w gorących tyradach wołają, że cierpliwość narodu już się wyczerpała. Dziki entuzyazm owłada Paryżem. Oświadczenia, jakie ministowie dają nazajutrz, są umiarkowane i spokojne, ale daje się w nich już czuć podkład wojowniczy. Szyderskie traktowanie francuskiego zapału przez prasę berlińską dolewa oliwy do ognia. Cały świat nabiera przekonania, że wojna jest nieunikniona. W angielskiej izbie gmin dają ministrowie oświadczenie pełne poważnego nastroju. Rząd stwierdza, że pragnie, aby pokój był zachowany Europie, ale na wszelki wypadek Anglia musi być przygotowaną do strzeżenia swojej potęgi i swoich interesów. Równocześnie odległy grzmot daje się słyszeć od Bałkanów i z Azyi.

Świat jest już silnie zdenerwowany, tylko Ameryka w swojem „cichem odosobnieniu" przygląda się temu spokojnie. Dzienniki amerykańskie bezstronnie przedrwiwają wszystkie państwa europejskie, a tymczasem kursa i ceny na wszystkich rynkach amerykańskich zaczynają szalenie pędzić w górę; zwłaszcza ceny zboża dosięgają niebywałej wysokości, a spekulanci cieszą się, że „dawne dobre czasy" znów powróciły. Około milionera z Chicago uformował się syndykat, obejmujący cały świat finansowy Ameryki. Nadszedł dzień 1go września. W dniu tym „ludność" Paryża wybiła kamieniami okna w ambasadzie niemieckiej. Tegoż dnia jeszcze przed nocą „ludność" Berlina odpowiada taką samą manifestacyą. Obydwa rządy domagają się zadośćuczynienia, posłowie wyjeżdżają. Niema wątpliwości: wojna za pasem.

Gdy następnego dnia Brandy wszedł do biura kompanii prowiantowej, dyrektor oddał mu telegram pozornie nikłej treści: „Caracas wysyła 12 baranów". Brandy uśmiecha się — gdyż słowa te znaczą, że rząd francuski zamawia u kompanii dostawę tak wielką, iż tylko ona jedna może się jej podjąć. Odpowiednie przekazy wydane zostaną zaraz na Londyn. To pierwszy krok. Inne państwa muszą pójść za nim. Interes zrobiony. Teraz można już spokojnie czekać wiadomości o pierwszych bitwach.

Wojna jednakże nie doszła do skutku. Dla czego? Podobno uspokajający wpływ Rosyi i Austryi zażegnał burzę, ale dla syndykatu Brandy'ego było to już wszystko jedno.

Fantastyczny ten szkic publicysty amerykańskiego zawiera w lekkiej formie głębokie prawdy. Jest to ostrzeżenie dla ludów, na które one, jak zwykle głupie i namiętne, pozostaną niezawodnie głuchemi — a kto wie, czy autorką przyszłej wojny nie będzie istotnie spekulacya?...

Królowa Wilhelmina.

W dniu 31 b. m. królowa Wilhelmina holenderska dochodzi do pełnoletności i obejmuje rządy, które dotychczas sprawowała matka jej, królowa-rejentka.

Emma, księżniczka Waldeck-Pyrmont, córka Jerzego Wiktora księcia Waldeck-Pyrmont i Heleny księżny Nassau, zaślubiła w 21 roku życia 62-letniego Wilhelma III, króla holenderskiego. W dniu 31 sierpnia 1880 r. królowa Emma urodziła córkę, Wilhelminę; w dziesięć lat później, w dniu 23 listopada 1890 roku, umarł król Wilhelm III, nie pozostawiwszy więcej potomstwa. Dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, książę Oranii i książę Aleksander, zmarli młodo. Dynastya orańska była odtąd reprezentowana przez dziecię dziesięcioletnie, kwitnące wśród tylu grobów, jak róża wśród cyprysów.

Młodziutka Wilhelmina, wstępując na tron, oddana była pod opiekę matki, która przybrała tytuł królowej-rejentki. Z taktem właściwym kobietom inteligentnym, królowa Emma zapomniała o swojem pochodzeniu niemieckiem i starała się obudzić w córce holenderskie uczucie narodowe. Od dzieciństwa Wilhelmina przyzwyczajała się do pracy umysłowej i fizycznej. Kształcona ściśle według programów szkół krajowych, królowa holenderska nietylko mówi poprawnie po holendersku, francusku, angielsku, niemiecku, włosku i rosyjsku, ale zna zasady prawa państwowego, prawa administracyjnego, prawa konstytucyjnego, ekonomii politycznej, a nawet teologii. Nie obce jest jej także rolnictwo i ogrodnictwo. Od maleńkiego dziecka uprawiała Wilhelmina własnemi rękami swój ogródek warzywny, z którego produkty rozdawane były gracyalistom pałacu królewskiego.

Królowa Wilhelmina holenderska jest skończoną *sportsman*'ką. Stajnie w zamku Loo, rezydencyi królewskiej, są wspaniałe. Młodziutka królowa oddaje się z zapałem konnej jeździe, a szczególniejszem uznaniem darzy anglo-araba, ofiarowanego jej przez Cesarza Franciszka Józefa. Nigdy nie widziano Wilhelminy w powozie zamkniętym. Czy deszcz, czy śnieg, czy pogoda — zawsze mieszkańcy Hagi spotykają swoją królowę w amerykanie, którym sama powozi. Celuje również w sporcie narodowym tj. w łyżwowaniu, przebiega po kilkanaście mil na łyżwach i sama przypina żetony żołnierzom, którzy w pełnem uzbrojeniu biorą udział w wyścigach łyżwowych.

Z powierzchowności królowa Wilhelmina holenderska jest tem, co nazywają „ładniutką niemeczką". Blondynka, ma przepyszne włosy, jakby posypane popiołem, błękitne oczy, cerę jasną i świeżą, fizyonomię ożywioną, wesołą. Francuzi nazywają taką twarz *eveillée*. Wzrostu średniego, jest pełna wdzięku w ruchach.

W dniu 31 b. m. królowa kończy 18 lat życia, a więc według praw holenderskich, staje się pełnoletnią. W dniu tym rozpocznie Wilhelmina holenderska rządy osobiste po złożeniu przysięgi konstytucyjnej przed Izbą deputowanych w Hadze. Królowa koronowana będzie w Amsterdamie w d. 10 września r. b. Jednocześnie na porządku dziennym stanęły projekty małżeńskie. Z wielu „powołanych" ma być podobno wybrany książę Bernard sasko-wejmarski, który, w razie zaślubienia królowej, zająłby wobec państwa stanowisko takie same, jakie niegdyś przypadło w udziale księciu Albertowi, szczęśliwemu małżonkowi królowej Wiktoryi angielskiej.

Żółta prasa.

W sprawozdaniach o wojnie hiszpańsko-amerykańskiej spotykamy wzmianki o dziennikach zwanych w Stanach Zjednoczonych prasą żółtą. Nazwa ta istnieje właściwie dopiero od dwóch lat, jakkolwiek dziennikarstwo żółte oddawna grasuje w Ameryce. Narodziło się w dziennikach: *New-York-World* i *Journal* dzięki szeregowi kolorowych karykatur, illustrujących działalność *Yellow Kid'a* (Żółty łobuz).

Jakiś nieznany rysownik, pragnący zdobyć popularność, no i dużo dolarów stworzył postać symboliczną, wyobrażającą typ ulicznika amerykańskiego. Jego odzież żółtej barwy, była pokryta przeróżnemi kaczkami dziennikarskiemi redagowanemi w rynsztokowym stylu. *Yellow Kid* co niedzielę w otoczeniu gromady uliczników, przybierających najrozmaitsze pozy, ukazywał się na pierwszych kolumnach organów. Pierwsza serya ukazała się w *New-Yorskim Worldzie*, w rubryce zatytułowanej: „Life in Hogan's alley", (Życie w uliczce Hogan) i zdobyła tak wielkie powodzenie, że wydawca *New-York Journalu* odbił rysownika ofiarując mu olbrzymie honoraryum. Ale *World* nie dając za wygraną znalazł wkrótce zastępcę i odtąd w dwóch dziennikach ukazywały się owe karykatury nie pozbawione objaśnień w stylu pamfletowym, ordynarnych, rozpasanych, pisanych żargonem, ku uciesze młodzieży i mieszkańców najuboższych dzielnic. Karykatury wkrótce tak weszły w modę, że były rozchwytywane nawet przez inteligencyę. Fabrykowano lalki wyobrażające owego „Yellow Kid'a"; teatry postać tę wprowadziły na scenę. „Yellow Kid" był królem „New Yorku". Trwało to rok, poczem nieborak zakończył swój żywot, ale pozostawił nazwę, nieodłączną od pewnej części dziennikarstwa, rozprzestrzeniającej wpływ wśród mieszkańców drugiej półkuli.

World i *Journal* wydają w niedzielę wielkie numery, mogące pod względem rozmiarów zadowolić najgorliwszego czytelnika. Egzemplarz waży około 500 gramów, a zawiera 64 do 76 dużych stronic, nie licząc dodatku muzycznego; wszystko to razem kosztuje około 10 ct. Wartość zewnętrzna duża, ale za to wewnętrzna... Zbrodnie, skandale towarzyskie, nieszczęścia najrozmaitszego rodzaju, są tematami uprzywilejowanemi redaktorów żółtych dzienników; przy każdej wiadomości są umieszczane rysunki, na których widok włosy powstają na głowie. W opisach zbrodni, obok nazwiska przestępcy, figurują nawet najdalsi jego krewni z podaniem adresów, sposobu do życia i często... portretu!

Bezczelność kierowników, gdy chodzi o zwiększenie pokupu numerów pojedynczych, nie zna żadnych granic. Przed rokiem n. p. *Journal* podał całą galeryę portretów dam, należących do najlepszego towarzystwa, a spodziewających się potomstwa; ogłoszono przytem jaki mniej więcej majątek przypadnie ich przyszłym sukcesorom. Zagadnienia społeczne i ekonomiczne są znienawidzonym tematem. Poświęca im się miejsce tylko w wypadkach nadzwyczajnych — gdy wiadomości są bardzo sensacyjne, lub — gdy pornografia w grę wchodzi. Doświadczenia dra Schenka wywołały całe szeregi artykułów, obfitujące w komentarze trudne do powtórzenia, choćby nawet w części. Dawniej wiadomości skandaliczne, przepełniające dzienniki żółte, oburzały świat inteligencyi, dzisiaj doszło do tego, że wszystko to nikogo nie gorszy.

Smutna zasługa wprowadzenia owego kierunku należy wyłącznie do niejakiego Pulitzera — czy też Politzera. Urodzony na Węgrzech, z rodziców izraelitów, licząc 18 lat przybył do New-Yorku. Służył w wojsku, potem był dorożkarzem, chłopcem usługującym w kawiarni i t. p. Zajęcia te nie przeszkadzały mu do odbywania prawnych studyów. W r. 1868 rozpoczął praktykę adwokacką i dziennikarską. W ciągu kilku lat stworzył sobie bardzo wybitne stanowisko. W r. 1878 kupił 2 dzienniki pozbawione czytelników: *Post* i *Evening Dispatch*, połączył je i nazwał *Post Dispatch*. Interes poszedł dobrze, bo wkrótce nabył za ogromne pieniądze *World*. Prawdziwy Barnum w piórze nie omijał najmniejszej sposobności, aby zużyć ją do wielkiej reklamy. *World* wychodził w 400.000 egzemplarzach, a do tekstu były dodawane olbrzymie dodatki z ogłoszeniami. I kiedy Pulitzer, rzec można, kąpie się w złocie, nie mając żadnej konkurencyi, nagle przybywa Wiliam Hearst z postanowieniem wypowiedzenia mu walki, ale nie szlachetnej, mającej na celu walkę z epidemią, ale zagarnięcie prenumeratorów *Worlda*, wcale nie przebierając w środkach, t. j. posiłkując się tą samą bronią. Hearst, syn kalifornijskiego miliardera, rozporządzał olbrzymiemi środkami; odbił Pulitzerowi najsprytniejszych współpracowników i doszedł wkrótce do 100.000 egzemplarzy. Dziś jego *Journal* rozchodzi się w 600.000 egzm. A jednak Pulitzer nie stracił ani jednego czytelnika. Dowód to najlepszy, jak wielkie jest w Ameryce polowanie na sensacye.

Kwestya węgla.

Z Londynu piszą:

Wojna hiszpańsko-amerykańska posłużyła pod wielu względami jako przestroga i jako nauka dla europejskich mocarstw. Szczególniej jest ona ważną pod względem wskazówek, jakie daje dla marynarki. Jeżeli flota admirała Cervery musiała szukać schronienia w Santiago, zmuszoną była do tego przez brak węgla. Węgiel, oto niezbędny warunek nietylko dla rozwoju przemysłu, ale dla utrzymania potęgi państwowej. Stacye węglowe na wszystkich punktach świata: oto desiderata, do których wielkie mocarstwa europejskie będą dążyły energicznie, zdając sobie sprawę, że jest dla nich rzeczą większej wagi posiadać węgiel, niżeli złoto i srebro. Dość sobie przypomnieć w jakiem nieszczęśliwem położeniu znajdują się pod tym względem Niemcy. Udając się ze swemi okrętami do Chin, ks. Henryk Pruski był w zupełnej zależności od stacyj węglowych angielskich i bez ich gościnnego przyzwolenia nie byłby mógł do Chin dojechać. Rozumieć można dlaczego Anglicy spoglądają z pewną obojętnością na energiczne powiększanie floty niemieckiej, bo wiedzą, że zbudować okręty łatwiej, aniżeli zużytkować je w wojnie morskiej bez stacyj węglowych. Ale i Niemcy wiedzą jak przykre jest ich położenie pod tym względem i dokładają wszelkich starań, aby je polepszyć. To też naprzykład usilne czynią zabiegi teraz, żeby pozyskać stacyę węglową na wybrzeżach Maroku. Nikt też nie wątpi tutaj, że akcya marynarki niemieckiej na wyspach Filipińskich, tak podejrzanej natury, także dąży do takiego samego celu.

Anglicy z zadowoleniem zdają sobie sprawę, że pod względem zapasu węgla górują oni i górować się spodziewają nad resztą świata. Ale pozycya nie jest tak niezłomną, jak się im zdawało. W ostatnim zeszycie miesięcznika *Nineteenth Century*, p. Benjamin Taylor ogłosił o zapasach węgla, jakie świat posiada, wielce ciekawy artykuł, który rozbierany jest tutaj z wielkiem zajęciem, gdyż rzuca na przyszły rozwój świata światło niespodziewane.

Od dziesięciu wieków Anglia wydobywa rok w rok coraz więcej węgla ze swych kopalni. W r. 1897 wydobyła go już 202 miliony tonn. Ale Stany Zjednoczone stoją już prawie na tej samej produkcyjnej wysokości, gdyż wydobyły go 198 mil. tonn; potem idą Niemcy ze 112 mil. tonn. W wielkim od tych trzech mocarstw odstępie idą Francya, Austrya i Belgia z 18, 17 i 15 mil. tonn. Nie mogą tedy Anglicy taić, że Amerykanie i Niemcy są rywalami, z którymi walka będzie nietylko ciężką, ale coraz cięższą. Co się tyczy Rosyi, to p. B. Taylor przyznaje się, że nie posiada wystarczających i dokładnych statystycznych danych, ale oświadcza, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przy ogromnem mineralnem bogactwie nie jest ona zależną od Anglii i że własny rosyjski węgiel wystarczyć jej może. Właśnie ta okoliczność, że zapas węgla w Rosyi jest dotąd tak jak nietknięty, jest rękojmią uprzywilejowanego jej położenia w przyszłości.

Obawa, że się zapas węgla angielskiego wyczerpie, była zmorą, dręczącą Anglików od czasu, jak Armstrong, a później Stanley Jevons możliwość tej klęski stawili im przed oczami. Rozwiała się ona dopiero w 1871 r., gdy królewska komisya, po sześcioletniej ankiecie orzekła, iż Anglia ma węgla na 1.200 lat, gdyby konsumcya jego pozostała taką, jaką jest obecnie. Ponieważ jednak wzrasta ona aż do 60% z każdym rokiem, zatem zapas krajowego węgla trwać może 360 lat. Nie jest to nieśmiertelność, ale można sobie powiedzieć, że nie ma powodu o tak oddalone niebezpieczeństwo się trwożyć.

W obecnym stanie rzeczy Anglia spożywa $^4/_5$ swej produkcyi węgla u siebie i dla siebie, a eksportuje tylko $^1/_5$ rocznej produkcyi. Z tej liczby eksportowała do Rosyi w 1897 r. 2,016.800, a do Francyi 5,701.240 ton. Ale jeżeli produkcya węgla podniosła się w ciągu ostatnich 22 lat ze 134 do 202 mil. ton, to wywóz w tymże czasie za granicę wzrósł z 20 do 47 mil. ton, a krajowa konsumcya ze 114 do 154 mil. ton.

Cała produkcya światowa w ostatnim 1897 roku wynosiła 574,532 600 ton węgla; Europa figuruje w niej w ilości 369 mil. ton, czyli $^3/_5$, a znowu w tej ilości Anglia wraz ze swemi koloniami w ilości 217 milionów ton, czyli 38%.

Jest to stan rzeczy zupełnie zadawalający, gdyż Anglia może dowolnie zwiększać lub zmniejszać swój wywóz węgla za granicę, albo zupełnie go znieść, gdyby to odpowiadało jej widokom. Dalej trzeba zauważyć, że w jej koloniach, jak w Kanadzie, Australii i t. d. znaj-

dujące się także ogromne pokłady węgla. Sama Anglia tedy może być bez obawy.

Lecz trzeba wziąć na uwagę produkcyę węgla w dwóch pierwszorzędnych rywali, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Wzrost roczny produkcyi węgla w Niemczech wyraża się w ostatnich kilku latach w pokaźnej cyfrze 10 mil. tonn. Biorąc na uwagę, że już wszystkie kopalnie niemieckie są wyzyskiwane, nie można przypuszczać żadnych wielkich, niespodziewanych przewrotów. Inaczej rzeczy się mają z Ameryką. W ciągu ostatnich lat dziesięciu produkcya jej roczna wzniosła się z 99 do 189 mil. tonn, a zatem stosunkowo robi dwa razy szybsze postępy, aniżeli w Anglii. Biorąc na uwagę te niewyczerpane zapasy węgla Stanów Zjednoczonych, łatwo przepowiedzieć, że one będą za lat kilka większym producentem węgla, aniżeli Anglia.

Płyną stąd ważne konsekwencye nietylko dla przemysłu, który ma zapewniony w Ameryce wzrost stały i nieprzerwany, ale i co do przyszłości amerykańskiej maryarki wojennej. Jesteśmy obecnie świadkami jej narodzin. Gdy wyrośnie w olbrzyma, Anglia, manifestująca dzisiaj swe sympatye dla pobratymców, zacznie się inaczej na tę potęgę zapatrywać.

Kronika.

Lwów 19 sierpnia.

JE. p. prezydent wyższego sądu krajowego dr. Mniszek Tchórznicki wyjechał dziś na kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo apelacyi objął p. wiceprezydent dr. Dylewski.

Konkurs. Sąd powiatowy w Dynowie poszukuje dyetaryusza, biegłego w języku niemieckim i polskim, za wynagrodzeniem miesięcznem 25 do 30 zł.

Tyfus we Lwowie. Według autentycznych informacyi okazało się, że przesadne pogłoski o szerzeniu się tyfusu plamistego we Lwowie, nie były zgodne z prawdą. Tyfus wybuchł w istocie z końcem czerwca b. r. w dwóch domach przy ulicy pod Dębem i przy ulicy Słonecznej i zachorowało nań dotychczas 10 osób, wyłącznie zarobników. Wszystkich chorych oddano na kuracyę do szpitala powszechnego, lecz żaden z nich nie umarł, jak donosiły niektóre dzienniki, owszem wyzdrowiało już 6 osób. Od 8 sierpnia nie było nowych wypadków. Magistrat zarządził zresztą wszystkie potrzebne środki ostrożności.

Salon malarzy polskich w Krakowie — instytucya, o której zamierzamy [illegible] — wydał [illegible] kart pocztowych z widokami, wykonanych wyłącznie przez artystów krajowych, chcąc przez to wyrugować sprzedawane obecnie w Krakowie podobne karty, sprowadzane z Prus. Niestety wykonanie tych kart, nie przynosi wielkiej chluby tym artystom. [illegible] przedmiotów artystycznych, albo wcale nie powinno się robić, albo robić je wykwintnie, tymczasem owe karty wyglądają tak, jak gdyby to były jakieś litografie z pod stu lat, a nie sporządzone były w chwili obecnej, kiedy to sztuki reprodukcyjne tak wysoko stanęły. Taką robotą nie wyrugują się z kraju zagranicznych fabrykatów.

Zbiegli więźniowie. W Banicy koło Grybowa uciekli dnia 17 m. więźniowie, Antoni Zadzielski i Antoni Mouczyn, zatrudnieni przy regulacyi górskich potoków. Pierwszy z nich Antoni Zadzielski, skazany przez Sąd w Przemyślu na dwa lata ciężkiego więzienia za kradzież, liczy obecnie lat 24, jest rodem z Kalwaryi Pacławskiej w pow. Dobromilskim, wzrostu średniego, budowy ciała miernej, twarzy owalnej, cery twarzy zdrowej, włosów ciemnych, oczu burych, nosa proporcyonalnego, ust zwyczajnych, zęby zdrowe, wąsy i broda golone. Zabrał ze sobą jedynie ubranie więzienne. Drugi zbieg Antoni Mouczyn zasądzony przez Sąd w Sanoku na półtora roku ciężkiego więzienia za kradzież i gwałt publiczny, liczy obecnie lat 28, jest rodem z Załuża w Sanockiem, jest mężczyzną wzrostu wysokiego, budowy ciała dobrej, cery twarzy zdrowej, czoła wysokiego, nosa orlego, zębów zdrowych, twarzy okrągłej, włosów ciemnych, oczów ciemnych, ust okrągłych, brody okrągłej — wąsy i broda golone. Szczegóły te podaje się naszem pośrednictwem władzom do publicznej wiadomości, aby umożliwić odszukanie i ujęcie zbiegów.

Pożar w Skałacie, który onegdaj znowu się wznowił i zniszczył jeszcze 15 budynków, został już stłumiony przy pomocy oddziału wojska, zawezwanego z Tarnopola. Ofiarą pożaru stał się budynek poczty, starostwa i urzędu podatkowego, także kościół rz. kat. i probostwo, oraz dawny zamek książąt Poniatowskich. Ogółem spaliło się całkiem lub w części przeszło 200 budynków. Szkodę zrządzoną przez pożar obliczają mniej więcej na 300 000 zł., z czego zaledwie 1/4 część była ubezpieczoną.

Bez wieści zniknął w Krakowie Aleksander Brochocki, inżynier Wydziału krajowego, urzędujący w Jarosławiu. Przybył on przed kilku dniami z Jarosławia do Krakowa. Liczył lat 63. W ostatnich dniach okazała się u Brochockiego choroba umysłowa.

Z zakładów kąpielowych. Do Rabki przybyło od 15 lipca do 15 b. m. 1446 osób, do Rymanowa od 21 lipca do 15 sierpnia 1559 osób.

Pożary. W Jaworznie pod Chrzanowem wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył 17 zagród włościańskich. W Ozortkowie wybuchł tego samego dnia pożar rano w śródmieściu; spaliły się dwa domy.

We wsi Przystani (pow. Żółkiewski) wybuchł przed kilku dniami pożar wskutek podpalenia. Spaliło się 15 zagród włościańskich.

Szczegóły katastrofy. Na rzece Temes pod Morisztedem na Węgrzech zawalił się most właśnie w chwili, gdy przeszedł przezeń 33 ps. w marszu na manewry. Żołnierze wpadli do wody i siedmiu z nich utonęło.

Bezpłatne kąpiele dla biednych zostały we Lwowie otwarte przy ul. Berka l. 16 za staraniem i kosztem znanego filantropa lwowskiego adwokata dra Wilhelma Holzera.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uchwaliło na wiecu w Cieszynie przyjąć na własność pisemko *Wieniec* i *Pszczółka* wydawane dotychczas przez ks. Stojałowskiego. Postanowiono również zakupić dom na pomieszczenie redakcyi i drukarni tych pism. W przyszłości ma sprawami stronnictwa kierować rada naczelna, złożona ze 100 osób, podzielona na grupy okręgowe, najwyższą zaś władzę ma mieć wydział, złożony z 15 członków.

Kolej Chabówka-Zakopane. Hr. Władysławowi Zamoyskiemu, jako koncesyonaryuszowi kolei Chabówka-Zakopane udzielono pozwolenia na zorganizowanie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Kolej żelazna Chabówka-Zakopane", z tymczasową siedzibą we Wiedniu.

Podczas wycieczki na Krywań przed paru dniami spadł przewodnik tatrzański Błachlowicz w przepaść. Turysta wiedeński Heinisz, któremu ów przewodnik towarzyszył, po całonocnem błądzeniu w górach, zdołał wreszcie odnaleźć ludzi i zawezwać ich na pomoc. Przewodnika znaleziono dającego jeszcze słabe znaki życia i odwieziono do szpitala.

Pociąg pędzony siłą wiatru. Jak donoszą *Baierische-Verkehrsblätter*, robi Tow. kolei „Kansas-Pacific" w Ameryce północnej próby użycia siły wiatru do poruszania pociągów. Mianowicie opatrzono w jednym pociągu każdy wagon trzymetrowym masztem z płóciennym żaglem. Pociąg posiadał rezerwową lokomotywę, ale nie potrzebował jej używać, gdyż osiągnął siłą wiatru chyżość 64 klm. na godzinę, mimo, że przebyta droga ma wiele krzywizn, które ruch utrudniają. Jeżeli próby te wykażą praktyczność pomysłu, osiągniętoby znaczne oszczędności na kosztach opału lokomotyw, co znowu umożliwiłoby zniżenie cen transportu osób i towarów.

W interesie rolnictwa. Rząd rumuński zamierza zaprowadzić radykalną reformę handlu zbożem przez urządzenie magazynów zbożowych na wszystkich znaczniejszych stacyach kolejowych, oraz ustanowienie poręczonych przez państwo świadectw składowych, które mają być ofiarowane na sprzedaż obcym kapitalistom.

Kości ludzkie znaleziono onegdaj w podziemnej piwnicy, na którą natrafili robotnicy przy skopywaniu podwórza, w realności przy ul. Ossolińskich l. 8. Piwnica ta była prawdopodobnie grobowcem klasztornym. Kości owe leżały w niej już może z 200 lat. Odwieziono je na cmentarz Janowski.

Bandę handlarzy dziewcząt uwięziono w Stanisławowie. Składa się ona z 6 osób, a mianowicie, trojga Grünów, dwojga Lutmanów i Pepi Hallreich. Uwięzienie ich nastąpiło na żądanie policyi wiedeńskiej, a już przedtem śledziła tych niebezpiecznych ptaszków policya angielska, gdyż wszyscy oni uciekli do Galicyi z Londynu.

Nowy materyał do brukowania ulic. Znana firma N. Schefftla we Wiedniu wprowadziła nowy materyał do brukowania ulic, manowicie kostki 935|165|85 mm. wymiaru, nazwane „Asphalt Granit-Bloks". Są one wyrabiane pod wielkiem ciśnieniem z masy powstałej ze zmieszania asfaltu z drobnym szutrem granitowym. Próby robione z tym nowym materyałem w c. k. Muzeum technologicznem we Wiedniu pod względem ciśnienia, zużycia i wsiąkliwości dały zadawalniające rezultaty. Jak się dowiadujemy, zamierza Magistrat lwowski wybrukować temi kostkami jedną ulicę na próbę.

Protegowanie cudzoziemców. Zabawną anegdotę opowiadają sobie w sferach technicznych: Ojcowie miasta Tarnopola postanowili założyć w swym wonnym grodzie kanalizacyę. Rozpisali więc konkurs, na który zgłosiły się rozmaite firmy polskie i zagraniczne. Ojcowie Tarnopola wychodząc z założenia powszechnie przyjętego, że „co zagraniczne to lepsze, a co swojskie to nic nie warte", zatwierdzili ofertę jednej z firm niemieckich. Firma zaś ta, podpisawszy kontrakt z gminą Tarnopola, oddała całą robotę p. Inżynierowi Maślance ze Lwowa, temu samemu panu Maślance, który także wniósł był ofertę o wiele niższą od owej firmy niemieckiej, lecz którego ofertę, jako krajową, odrzucili radni tarnopolscy. Można sobie wyobrazić teraz ich konsternacyę, gdy się dowiedzieli, że roboty wykonywać będzie odpalony przez nich p. Maślanka.

Siedemdziesiąt dwie godziny na bicyklu. Bywały różne matche cyklowe, ale takiego chyba jeszcze nie było. Największy dotychczas match „na wytrwałość" urządził przed pięciu laty w Paryżu Karol Terront we współzawodnictwie z Correm. Match ten, rozegrany przed kilku laty w paryskiej „galeryi maszyn", odbywał się na torze, liczącym 400 metrów. Zwycięzca Terroni przejechał wówczas 100.000 metrów, czyli 250 okrążeń toru w ciągu 48-tu godzin, nie zsiadając z siodełka maszyny, nie śpiąc, jadając i pijąc w biegu. Obecnie znaleźli się współzawodnicy, którzy chcą pobić rekord Terronta i ogłosili na dziś match w paryskim welodromie Parc des Princes. Współzawodnicy zamierzają nie zsiąść z maszyn w ciągu 72-ch godzin. Do matchu zapisało się kilku Francuzów, Niemców i Amerykanów. Zdaje się, że niedorzeczność dalej już iść nie może.

Wielojęzyczna. Do Petersburga przybyła niedawno z Monte Carlo pewna Rosyanka, żona krupiera domu gry, z siedmioletnią córką, która posiada 10 języków europejskich. Języków tych nauczyło się niezwykle utalentowane dziewczę przez rozmowę z cudzoziemcami, bawiącymi w Monte Carlo i to w bardzo krótkim czasie. Cudowne to dziecko objawia także wielką zdolność do matematyki.

Leczenie bladaczki gorącemi kąpielami zalecał Dr. Rosin na 16 kongresie lekarskim w Wiesbadenie na podstawie 50 wypadków. Przedtem okład zimny na głowę. Czas trwania kąpieli pierwszy raz kwadrans, potem pół godziny aż do trzech kwadransy. Potem krótkotrwałe polewanie zimną wodą, silne wycieranie na sucho i spoczynek co najmniej jednogodzinny. Tygodniowo trzy kąpiele. Skutek już po pierwszej kąpieli. Po czterech tygodniach następuje zazwyczaj wyleczenie.

Domy z aluminium. Amerykańskie gazety opowiadają, że pewna fabryka w Pensylwanii zajęta jest obecnie sporządzaniem dla poszukiwaczy złota w Klondyke składanych domków z aluminium, prawdziwych cacek pod względem wygody. Każdy z nich waży mało co więcej od centnara, ma 4 ściany i dach, zrobione z cienkich blach aluminiowych, kąty ze sztab stalowych. Kiedy domek jest już ustawiony, objętość jego wynosi mniej więcej 60 m. sześciennych. Na życzenie fabryka zaopatruje każdy domek w aluminiowy piecyk.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +17, w poł. + 15 R. Bar. 768. Podnosi się. Pochmurno.

Aforyzmy.

Każda kobieta posiada trzy charaktery: jeden ma rzeczywiście, drugi sądzi, że posiada, a trzeci okazuje światu

Kobieta jest koroną stworzenia — ale cierniową.

Złoto próbują kamieniem probierczym, kobietę złotem, a mężczyznę — kobietą.

Kobieta powiada do mężczyzny: Pozwalam ci *wszystko* robić, *co ja chcę!*

Mąż zaniedbujący żonę, nosi już rogi w kieszeni.

Poeci i artyści chodzą dla tego często bez butów, że sława nie jest szewcem.

Powiedziano jest: „Kto się wywyższa, poniżon będzie" — ludzie zaś czytają: „Kto poniża innych, wywyższon będzie".

Największy geniusz stworzy zawsze coś bardzo lichego, a mianowicie: naśladowców.

Dyabeł może także wymyślił dziesięcioro swego przykazania, ale ogłosił dopiero pierwsze: „Siła przed prawem".

Repertuar teatru letniego. Jutro w sobotę „Żołnierz królowej Madagaskaru," komedya w czterech aktach Stanisława Dobrzańskiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Pan Edward Webersfeld, autor granego u nas niedawno melodramatu p. t. „Nie zginęła" wystawił wczoraj w teatrze letnim jednoaktową krotochwilę pt. „W pułapce". Rzecz dzieje się w dworku szlacheckim Januarego Drewskiego, który postanowił córkę Jadzię wydać za starego a nieznanego mu osobiście, ale poleconego przez siostrę, bogatego szlachcica Brzuchalskiego. Pospraszał już nawet gości z sąsiedztwa, aby odbyć zaręczyny, na które ma przybyć także i Brzuchalski. Jadzia, która kocha młodego sąsiada Żarskiego, nie chce ani słyszeć o związku z Brzuchalskim i udaje się do wuja ekskapitana z prośbą o ratunek. Wuj, który bardzo kocha siostrzenicę, postanawia w ostatniej chwili, zatrzymać Brzuchalskiego przemocą, nie dopuścić, aby na czas przyjechał na zaręczyny a tymczasem tak pokierować sprawą, by narzeczonym został Żarski. Rzecz się udaje. Goście z sąsiedztwa zjeżdżają się tłumnie, mija jakiś czas, wszyscy zaczynają się niecierpliwić, że narzeczonego nie widać. Wreszcie wpada do pokoju parobek, który z rozkazu kapitana, wrócił ze stacyi kolei próżno i oznajmia, że nikt nie przyjechał Co tu robić, sąsiedzi wezmą na języki i będzie wstyd. January desperuje i aby ratować sytuacyę a zarazem pod wpływem namowy ze strony kapitana i starego przyjaciela Grzmotnickiego, przystaje na to, żeby w roli narzeczonego wystąpił Żarski, który kocha Jadzię i jest przez nią kochany. Żarski przygotowany na wszystko przez kapitana, zjawia się we fraku i w białej krawatce, oświadcza się Januaremu o rękę córki i zostaje narzeczonym. W chwilę po odbytych zaręczynach zjawia się nagle zaalterowany Brzuchalski, opowiada całą swoją odyseę, jak to mu na stacyi nie chciano wydać kuferka, jak potem jechał gdzieś wybojami zamiast gościńcem, jak go potem podstępnie zamknięto w kurniku itd. Za te krzywdy domaga się satysfakcyi, ale dowiedziawszy się, że miałby do czynienia z dzielnym ekskapitanem armii lcarskiej spuszcza z tonu i daje za wygraną.

Oto osnowa wczorajszej premiery, która wprawdzie nie daje nam ani nowego tła ani nowych figur, ale mimo to dzięki dobrze zaplątanej i odplątanej intryżce, dobrze pochwyconej bundziuczności humoru szlacheckiego, jest w stanie zabawić auditoryum przez całe trzy kwandranse. Do powodzenia jej przyczyniła się wczoraj w pierwszej mierze dobra gra. W opracowaniu szczegółów i całości znać było staranie, żeby rzecz wypadła jak najlepiej. Rolę główną kapitana grał p. Woleński i stworzył z niej typ bardzo dobry. Był to w całem tego słowa znaczeniu eks-żołnierz i z postaci i z duszy. Wyrachowanego choć poczciwego w gruncie Januarego grał jednolicie i z powściągliwem zrozumieniem p. Neumann, a p. Szymborski okazał się doskonałym Brzuchalskim, który wywoływał co chwila wybuchy wesołości opowiadaniem o swych perypetyach. Z pań odznaczyła się wczoraj głównie panna Ogińska. Niewielką rólkę Jadzi wyposażyła ta artystka takim wdziękiem, urokiem i pełnym naturalnego humoru sprytem, że publiczność porwana jej grą wywołała ją przy otwartej scenie. W grze panny Ogińskiej były wczoraj momenta, które dowodzą u niej dużego, i co najważniejsza świadomego swych zadań talentu, który pod wpływem widocznej na każdym kroku pracy jej nad sobą robi bardzo szybkie postępy. Nie życzymy jej i sobie niczego więcej tylko żeby szło tak dalej, a scena nasza doczeka się z niej siły pierwszorzędnej. Z reszty ról zasługują na wyszczególnienie pani Rożańska jako pyszny typ starej panny swatki i p. Antoniewski jako Grzmotnicki, w którym artysta ten wykazał dużo zdolności do ról charakterystycznych.

Publiczność rozbawiona doskonale, wywołała autora dwukrotnie przed kurtynę, poczem nastąpiło przedstawienie „Ciepłej wdówki" Bałuckiego, które nie pozwoliło do końca wieczoru opaść temj eraturze dobrego humoru.

SPORT.

Wyścigi konne w Kottingbrumi.

Dzień siódmy 4 sierpnia. Nagroda rządowa 5000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 16, biegało 4. Hr. L. Trauttmannsdorffa 3 l. „Jeu de barre" po Kegy-ur od Julie 1. P. R. Wahrmana 4 l. „Statesman" 2. Totalizator 35: 5 W biegu dwulatek tego dnia biegała p. Jana de Reszke kl. kaszt. „Nitupercas" nie zdołała jednak zdobyć miejsca.

Dzień ósmy 6 sierpnia. Nagroda Vöslau, bieg myśliwski 10.000 k. zwycięzcy, 1600 k. drugiemu koniowi, meta 6300 mt. Zapisano koni 19, biegało 3. P. J. Millera 4 l. „Snob" po Master Kildare od Sybilla 1. Tego samego 4 l. „Hardy" 2. Totalizator 8: 5.

Dzień dziewiąty 7 sierpnia. Bieg z płotami. Handicap, nagroda 2000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi, meta 2800 mtr. Zapisano koni 7, biegało 5. Hr. F. Korytowskiego 6 l. „Wiosna" po Biró od Odsiecz (67 k.) 1. Hr. L. Trauttmannsdorff 4 l. „Nyalank" (60 k) 2. Totalizator 18: 5. Nagroda Kottingbrunnu, 14000 k. zwycięzcy, 2000 k. drugiemu koniowi, meta 2800 mtr. Zapisano koni 19, biegało 7. P. A. Drehera 3 l. „Gagerl" po Panzerschiff od Gay Lady † Br. H. Königswartera 3 l. „Komamazsony" po St. Serf od Thoughtless †

Z izby sądowej.

Jasło 18 sierpnia.

(Rozruchy w Frysztaku)

Przemówieniami prokuratora i obrońców zakończyła się wczoraj rozprawa przeciw uczestnikom rozruchów frysztackich. Obrońca dr. Baranowski z Jasła usiłował osłabić wywody prokuratora, który w swej mowie podniósł, że oskarżeni działali nie tyle na tle nienawiści rasowej, ile w chęci rabunku i kradzieży i rzekł, że bynajmniej nie można uważać ich jako zwykłych zbrodniarzy. Są to tylko bierni, ciemni, a nieszczęśliwi aktorzy smutnego dramatu, kto zaś ten dramat inscenował, kto był jego autorem, niestety nie wiadomo. Podobnie obrońca dr. Dwernicki zaprzeczał, jakoby chęć rabunku i zysku, lub nienawiść rasowa były przyczyną wypadków i tłumaczył je brakiem oświaty wśród ludności.

Dziś o 4 po południu ogłoszono wyrok. Jan Miras, wójt z Huty Gogolowskiej, skazany został na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, Piotr Gruszczyński na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, 17 włościan otrzymało kary więzienia od 14 dni do 5 miesięcy, a siedmiu uwolniono od oskarżenia. Nadto wszystkich skazano na poniesienie kosztów postępowania. Poszkodowanych odesłano do sądu cywilnego. Skazani, z wyjątkiem Mirasa i Gruszczyńskiego, wyrok przyjęli.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(Z.). Trzymać się w rezerwie, nie wdawać się w nowe transakcye, ale przytem w zasadzie utrzymać silną tendencyę, — oto obecny program spekulantów giełdowych. Zastosowali się oni dziś do niego co do joty, dlatego też stagnacya była zupełna pomimo zachęcających doniesień z zagranicy, zwłaszcza z Londynu, atoli kursa nie spadły. Chwilowo był pewien ruch w akcyach kolejowych i w akcyach fabryki broni, ale pozostawił po sobie tylko nieznaczne ślady kilkodziesięciocentowej zwyżki. W Berlinie był w ostatnich godzinach znaczny spadek w akcyach górniczych, w Paryżu zaś obniżył się kurs renty hiszpańskiej, gdyż spekulanci dobrowolnie ją sprzedawali celem inkasowania zysku z różnicy kursu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360·75, węgierskie 395 50, Anglobanki 156·50 Uniony 295·—, Bankvereiny 268·25, Länderbanki 225·50, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 292·75, Elbethale 267·25, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·55, austryacka złota 121·65, austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 120·60, węgierska renta wal. kor. 98.55, dukat 5·63, 20 frankówka 9·53—, marki 11·75—, ruble 1·27—.

Ceny zboża. Wiedeń 17 sierpnia. Pszenica na jesień 8·30—8·36; żyto na jesień 6·83; owies na jesień 5·72; kukurudza na wrzesień-październik 5·31—5·33, na maj-czerwiec 4·71; rzepak na sierpień-wrzesień 12.60—12.70.

Wiedeń 18 sierpnia. Pszenica na jesień 8·34—8·35, na wiosnę 8·31—8·35; żyto na jesień 6·79—6·82; owies na jesień 5·70—5·71; kukurudza na wrzesień-październik 5·32, na maj-czerwiec 4·62—4·63; rzepak na sierpień-wrzesień 12·60—12·70. Spirytus 19·70—19·90.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton 19 sierpnia. Prezydent Mac Kinley upoważnił komendanta wojsk amerykańskich na Filipinach jenerała Meritta do przedsięwzięcia wszelkich kroków potrzebnych w tym celu, ażeby utrzymać powagę Stanów Zjednoczonych w Manili w obec wszystkich, a więc także w obec powstańców i aby zapewnić wszystkim bezpieczeństwo życia i mienia w zajętym przez Amerykanów obszarze.

Rząd ma zamiar przystąpić do budowy nowych 15 okrętów wojennych i pewnej liczby wojskowych statków transportowych. Koszta tych budowli wyniosą 50 milionów dolarów, z czego 20 milionów ma być dostarczonych bezzwłocznie.

Hongkong 19 sierpnia. Codzień odpływa stąd wiele okrętów handlowych do Manili. Spodziewają się tam ogromnego ożywienia ruchu handlowego.

Wiedeń 19 sierpnia. Ze wszystkich miast monarchii i ze stolic zagranicznych donoszą o uroczystym obchodzie wczorajszego dnia urodzin Cesarza.

W Cetynii dał książę czarnogórski wspaniały obiad, na którym wzniósł serdeczny toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa.

Wszystkie pisma berlińskie poświęcają ciepłe artykuły jubileuszowi naszego Monarchy.

Wiedeń 19 sierpnia. *Fremdenblatt* zamieszcza inspirowany widocznie komunikat o sytuacyi, w którym podnosi, że od samego początku wydawało się wielce nieprawdopodobnem, aby bar. Banffy mógł bezwzględnie upierać się przy zajętem przez się stanowisku. Z drugiej strony nie podobna było także hr. Thuna posądzać o to, jakoby dążył do obalenia ustaw węgierskich. Obaj prezesi gabinetów obstają przy wspólności celnej i należy się spodziewać, że wynalezioną zostanie odpowiednia forma, aby i jedność celna została utrzymana i obustronnym ustawom stało się zadość. Bądź co bądź, wykluczoną być musi taka forma ugody, którąby zawierała bodaj zarodek odrębności celnej Węgier. Nie podobna także brać na seryo pogłosek o naruszeniu lub gwałtownych zmianach konstytucyi. Konstytucya może być zmieniona w razie potrzeby, ale tylko na drodze konstytucyjnej.

Organ stronnictwa katolickiego *Linzer Volksblatt* pisze, że zwołanie Rady państwa nastąpi w porę, gdyż zachodzi potrzeba zadokumentowania, iż dotychczasowa większość istnieje nadal. Przyda się to zwłaszcza wobec pewnych zajść zakulisowych.

Peszt 19 sierpnia. Opozycyjne pisma węgierskie występują przeciw temu, iż odręczne pisma cesarskie do hr. Gołuchowskiego w sprawie ustanowienia medali pamiątkowych dla urzędników, nie są kontrasygnowane przez żadnego węgierskiego ministra i zapowiadają z tego powodu interpelacyę w Sejmie.

Wiedeń 19 sierpnia. Z dniem 1-go września uregulowane zostanie stanowisko kobiet, pracujących w służbie państwowej, np. przy pocztach, telegrafach i t. p. Kobiety zajęte przy pocztach stabilizowane zostaną jako manipulantki pocztowe i stanowić będą osobny etat służby państwowej.

Konstantynopol 19 sierpnia. Turecki dziennik nadworny *Servet* zastrzega się przeciw pojmowaniu podróży cesarza Wilhelma II do Palestyny w ten sposób, jakoby ona była poniekąd wstępem do objęcia przez Niemcy protektoratu nad Palestyną. Cesarz niemiecki — pisze ten dziennik — podróżować będzie tylko jako gość sułtana, a sułtan przekonany jest o tem, że gość jego z podróżą tą nie łączy żadnych politycznych celów.

Londyn 19 sierpnia. Petersburski korespondent *Daily Telegraph*'u pomimo wszelkich zaprzeczeń, obstaje przy swem poprzedniem doniesieniu, iż cesarz Wilhelm II spotka się tej jesieni z carem. Spotkanie to odbyć się ma w Liwadii, dokąd Wilhelm II zrobi wycieczkę z Konstantynopola i gdzie będzie przez dwa dni gościem cara.

Konstantynopol 19 sierpnia. Sułtan nadesłał Cesarzowi Franciszkowi Józefowi z okazyi jego urodzin serdeczny telegram gratulacyjny, w którym życzy Mu wszelkiej pomyślności i długoletnich, szczęśliwych rządów.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 sierpnia. Marya hr. Drohojowska z Wiednia. Marya br. Harsdorf z Swistelnik. Kazimierzowie Wierzchleyscy z Stawczan. Emil Torosiewicz z Brodek. Rud. Brudermann z Tarnopola. Stefan Gebethner z Warszawy. Stanisław Michalik z Drohobycza. Ferdynand Guzkowski z Stryja. Dr. Lisowski z Krakowa. Olga Schaff z Pilzna. Teresa Morawska z Chyrowa. Albert Tanout z Paryża. Florentyn Andracki z Radziwiłowa. Marya Zihlarz z Podola.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 19 sierpnia. M. hr. Fredro z Wybranówki. W. hr. Raciborowski z Radziwiłłowa. H. br. Grancy i Jul. Ebner z Rawy ruskiej. A. Skrzyński z Żurawna. J. Osiecimski z żoną i Jul. Linde z Wiednia. S. Matkowski z Szczerca. Ks. hr. Wiśniewski. B. Rakowska z córką z Warszawy.

Lwów 19 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.— do 213.—. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.50 do 294.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.— 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100·90, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.20 do 96·90.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.70—98·40, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97·50 do —.—. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·50 do 98 20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.10 do 96.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 126.20 do 127.20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa:*
—	3·0[illegible]	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·2[illegible]	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·30	Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września
—	7·40	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Peesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Peesztu) Chyrowa
—	8·25	Z Ickan, z Suczawy
—	10,45	Z Jarosławia
—	1·01	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	7·57	Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele
—	8·12	Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł.
—	8·31	Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł.
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·53	Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·29	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9·55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·15	Z Ławocznego (Peesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
—	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·2[illegible]	Do Ławocznego (Munkacza, Peesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·1[illegible]		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
8·25	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Peesztu
—	9·15	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł.
—	9·25	Do Janowa
—	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	9·55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala
—	10·55	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
—	12·30	Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2.15	Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta
2·40	—	Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza
2·50	—	Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·0[illegible]	Do Stryja
—	3·11	Do Janowa
—	3·15	Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł.
—	3·3[illegible]	Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł.
—	[illegible]	Do Jarosławia, Sambora
	[illegible]	Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	6·30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peesztu) Orłowa przez Tarnów
—	6·55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Kałusza
—	7·10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·11	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·4[illegible]	Do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta.
—	10·05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni sie od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa sie godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objete są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Antoniewicz Karol Ks. **Poezye religijne zł. 1. — Poezye świeckie zł. 1.** Oba tomy razem opr. w płótno 3 zł. w półskórek francuski zł. 3.50 wydanie na brystolu, oba tomy oprawne w półskórek francuski zł. 4.50.

Bilczewski Józef, Ks. prof. Uniw. Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych, i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 828 z 47 rycinami i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akad. Umiej. Cena zł. 5,—, w starannej oprawie zł. 6.— Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej, lecz i ogólno-europejskiej.

Bąkowski Dr. Klemens. Dawny Kraków. Dzieje miasta aż po ostatnie czasy — jego zarząd, ustrój, zwyczaje i obyczaje mieszczan — cechy rzemieślnicze — stosunki religijne, narodowościowe i materyalne — budowle kościelne i świeckie — drogi i gościńce itd. Z 4ma rycinami zł. 2.20.

Bocheński M. S., radca górniczy. Prawo górnicze woł. m. Krakowa i jego okręgu 75 ct.

Brzozowski Franciszek Korab. przysłowia polskie w 4-ce str. 191 zł. 1.30.

Bukowski Ks. Dr. Julian. Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski. 20 ct.

Czerkawski Włodzimierz Dr., docent Uniw. Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie. Str. 163 zł. 1.50.

— „Teorya czystego dochodu z ziemi" 1.20.

Dąmbski Dr. Stanisław. Produkcya i zbyt w rolnictwie. Odczyt, wygłoszony na pierwszym kat. kursie socyalnym 30 ct.

Danielewicz Edward Dr. Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie. Wydanie drugie 80 ct.

Dostojewski Teodor. Wspomnienia z martwego domu. Przełożył i wstępem zaopatrzył Dr. Józef Tretiak zł. 1.60.

Dunajewski Julian. Mowy w sejmie krajowym i w Radzie państwa. Przetłómaczył i objaśnił Dr. Władysław Jaworski. Z portretem autora zł. 5.

Dziesięć dni w Puławach w r. 1828, urywek z pamiętnika Sabiny Grzegorzewskiej, str. 87 z portretem 80 ct.

Federowski Michał. Lud Białoruski na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł 3 50.

Fedorowicz Kazimierz Dr. Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego latach 1374—1506, w dodatku dostojnicy innych ziem polskich, koronni dworscy. Str. 290 zł. 3.

Fogazzaro Antonio. Dawny światek. (Piccolo mondo antico). str. 418 złr. 2·—

Gajik J. Dr. Gruźlica płuc i jej leczenie z uwzględnieniem szczególnie klimatu górskiego. Rzecz naukowo popularna 1 20

Gawalewicz Maryan. Poezye. Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami Piotra Stachiewicza, broszurowane złr. 1·20 bardzo ozdobnie oprawne złr. 1 80.

— Niczyja. Powieść, str. 208 złr. 1 80, ozdobnie oprawna złr. 2 20

Gliński Henryk. Mamusie, studya niedyskretne str. 254 złr. 2 — ozdobnie oprawne złr. 2 50.

Golian Zygmunt Ks. Kazania niedzielne i świąteczne. Wydanie drugie. Z portretem i życiorysem autora złr. 2·—

Górecka Marya. Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu. str. 162 ct. 90, oprawne w płótno złr. 1 50.

Grabowski Tadeusz. Stanisław Staszyc, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne 60 ct.

Heine Henryk. Z „Księgi pieśni" wiązanka poezyi, przełożyła W. Prussniggowa. złr. 1·20.

Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I (1897) z kil. kuset illustracyami złr. 8·—, w b. starannej oprawie złr. 0·—

Herold Polski. Rocznik II (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok złr. 5·—

Historya cudownego obrazu Matki Boskiej, oraz kościoła i probostwa w Leśny na Podlasiu, zabranego na własność prawosławia, ze źródeł urzędowych i autentycznych zebrał Podlasiak s. 146 ct. 60.

Hygiena palenia, Studyum fizyologiczno-lekarskie 60 ct. ozdobnie oprawne zł. 1·—

Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—

Iry. Pod rodzinnem niebem, powieść str. 223 złr. 1·60 oprawne w płótno złr. 2·—

Janów Biskupi czyli podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. 1·50.

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych: historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirašek Alojzy. Raj świata. Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie, str. 173 złr. 1·40 w w oprawie złr. 1·80.

Ks. W. Kalinki Dzieła:

Tom I i II obejmuje: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, str. 323 i 418, cena zł. 8·60. ozd. opr. zł. 4·60.

Tom III i IV obejmuje: Pisma pomniejsze, treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 zł. 8·60, ozd. opr. zł. 4·60.

Tom V, VI, VII, VIII i IX obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: Sejm czteroletni. Cena tego dzieła (5 tomów) zł. 7·70, w ozd. opr. płóc. zł. 10.

Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. Cena zł. 2·50 w starannej oprawie płóciennej zł. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników, bez retoryki. W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha* p. t. Adam Mickiewicz wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. 5 za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. 6.20, w półskórek francuski 7 złr.

„Kuryer poznański" pisze o tem dziele: „Godzi się tem bardziej sięgać po wyczerpujące dzieło fryburgskiego profesora, iż zostało ono wzbronionem w zaborze rosyjskim. Zaczem uznając patryotyczną działalność Spółki Wydawniczej należy się podawać rękę tym nakładom, które nie mogą się przedrzeć przez mur chiński wrogiej cenzury, należy poczuwać się do obowiązku karmienia się wetami, których nie wolno stawiać przed zgłodniałą rzeszą braci naszych z za kordonu".

Klecki Waleryan Dr. docent Uniw. Jagiell. Studya nad morfologią, własnościami użytkowemi i pochodzeniem bydła rogatego Bretanii, z 4 tablicami rycin złr. 1.50

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1.50.

Kojałowicz X. W. S. J. Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego, t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, złr. 6.50 w b. starannej oprawie złr. 8.50.

Kołaczkowski Klemens, jenerał. Wspomnienia, księga I. od r. 1793 do 1813, z 7 rycinami złr. 1.20, oprawne w płótno złr. 1,60.

Kontrymowicz-Ogiński Jan. Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku. Powieść na tle historycznem, 3 tomy złr. 4·—, w oprawie złr. 5.50. Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy tegoż autora powieść: „Z czeluści piekielnych" (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sachalinie, na krańcach Sybiru). Cena złr. 2.50 ozdobnie oprawne złr. 3·—.

Kopyciński Adam Ks. Dr. Działalność katolików w kraju na polu socyalnej organizacyi, — wykład miany na kursie socyalnym w Krakowie, 40 ct.

Korolenko Wł. Z Sybiru. obrazki powieściowe złr. 2.—.

Korzon Tadeusz. Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675. 3 tomy złr. 10.—

Koźmian St. Rzecz o roku 1863. Drugie tanie wydanie, 3 obszerne tomy, starannie wydane, złr. 3·— w opr. złr. 4·—

Krzyżanowski A., Przełom i inne nowele złr. 1 20.

— Książeczka do modlitwy dla mężczyzn, przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne (najważniejsze w tekście łacińskim-polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następująca część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. 1·—, w skórkę, brzegi czerwone, w futerale zł. 1.60, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie, brzegi złocone w futerale zł. 2.40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone w futerale zł. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone w futerale zł. 4·—, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale zł. 4·—.

Langie Kazimierz. O budowie i wewnętrznych organach konia, złr. 1·—

Leliwa, Comte le. Russie et Pologne. Francuskie wyd. słynnego dzieła złr. 1 75

— *Lepszy Leonard.* Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca XVIII w., przyczynek do historyi sztuki. Część I z 6 rycinami złr. 1·50

Lieder-Rolicz Wacław. Zbiorowe wydanie dzieł poetyckich wychodzi zeszytami co miesiąc; dotąd wyszło 6. Cena zeszytu 38 ct. na papierze czerpanym (100 odbitek tylko) 63 ct.

Louis-Wawel Józef. Okruszyny historyczne — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791). — 19 letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartoryska z 4 rycinami 80 ct.

— Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846. Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w „kronice" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. 1.

Łubieński Tomasz Wentworth. Kwestya polska w Rosyi. List otwarty do rosyjskich publicystów. 60 ct. w oprawie złr. 1.

Ciekawa ta praca poważanego autora na eży do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. 2.50.

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

Manteufel Gustaw. Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii nad Bałtykiem. Wydanie drugie, przyozdobione 23 rycinami złr, 1·20 oprawne złr. 1·60.

Maryan z nad Dniepru. Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej. Część I. po koniec XIII wieku, część II wiek XIX, 2 tomy złr. 1·40 w oprawie złr. 1 80.

Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy i t. d. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str. 206, broszurowane złr. 2 —, ozdobnie oprawne w płótno złr. 2·60.

Milewski Józef Dr., profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cele polityki agrarnej, odczyt wygłoszony na kursie socyalnym 40 ct.

Mycielski Jerzy Dr. Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. 1760 — 1860. Wydanie drugie str. 737, złr. 5.

— Aleksander Kucharski, malarz polski w Paryżu (1736 — 1820), złr. 1.

Nowele konkursowe *Czasu.* Wydanie zbiorowe w jednym tomie złr. 2·50

Paszkowski Fr., Książę Józef Poniatowski, jego życie i działalność złr. 1·20.

Pawlicki Stefan Ks. Dr., prof. Uniw. Jag. Żywot i dzieła Ernesta Renana. Wydanie nowe powiększone. 30 arkuszy druku złr. 3. —, oprawne w półskórek francuski złr. 4·50.

Pawlik Stefan Dr. Rzut oka na działalność kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce, z dwoma kartonami złr. —·50.

Pelczar Józef X. Dr., profesor Uniw. Jag. Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic złr. 3.

— Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem 3 tomy złr. 8·—

— Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. 1 40, w starannej oprawie złr. 2·—.

— Część II (stanowi dla siebie całość p. t.): Kaznodzieje polscy. W 8 ce str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·60.

— Dodatek do części II. Kraków 1897, w 8-ce str. 111 złr. 1·—, w oprawie złr. 160.

Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

— Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie II pomnożone 2 tomy złr. 6 —.

— Leon XIII jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św. 50 ct.

— Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.

Wydanie II poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4·—.

— Pius IX i jego pontyfikat. Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. 4·—.

— Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie V, 2 obszerne tomy, złr. 3·50.

Rotkański Karol. Lachowie i Lechici. 55 ct.

Rychlak Józef X. Dr. Commentarius in librum Osee Prophetae. Cracovie 1897, w 8-ce wielkiej, str. 297 złr. 3.—.

Zygmunt Sarnecki. Historya literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę. jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej. — Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego autora René Doumic'a, profesora paryskiego Collége Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronicach zł. 3·—, w starannej oprawie zł. 3·50.

Schnaider Józef. Na Nartach, podręcznik dla zwolenników sportu narciarskiego złr. 1.

Schnür Pepłowski Stanisław. „Jeszcze Polska nie zginęła!" Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. 2·—, w oprawie złr. 2·50.

— Cudzoziemcy w Galicyi (1787—1841) złr. 2·40.

Sewer. W kleszczach, Magdusia, dwie nowele złr. 1·60, ozdobnie opraw. złr. 2·—.

Sigurd. Sprzedany sierota. Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, 80 ct., ozdobnie oprawne złr. 1·20.

— Humoreski. (Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka. — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa kuracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan itd.) 50 ct.

Smolikowski Paweł Ks. (Jenerał Zgrom. OO. Zmartwychwstańców. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, podług źródeł rękopiśmiennych napisana, 4 tomy, wydanie wytworne złr. 12.—.

Strażyńska H. Królewska wnuka, opowiadanie historyczne z dziejów polskich dla młodzieży opr. złr. 1 50.

— Sieciech i królewicze, opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie. Kartonowane złr. 1·50.

— Adam Mickiewicz, opowiadanie dla młodzieży złr. 1 20, kartonowane złr. 1·50.

Tarnowski Stanisław Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.

— Serya I. (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity.

— Serya II. (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. — Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz).

— Serya III. (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei. — „Dworzanin" Górnickiego) 1897 w 8-ce, str. 270.

— Serya IV. (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce, str. 316.

— Serya V. (Treść: Henryk Sienkiewicz) Kraków, 1897, w 8-ce, str. 362. Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·— w oprawie w płótno złr. 2·50, w półskórek francuski złr. 3·—

— Matejko. Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski) złr. 18.—

— O Mickiewiczu 10 ct.

Tepa. Nie z salonu. Szkice z codziennego życia złr. 2·— w oprawie w płótno złr. 2·50.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jag. Szkice literackie, w 8-ce, str. 331 złr. 3·—, oprawna starannie w płótno złr. 3·50.

— Z dziejów rosyjskiej cenzury. W 8-ce str. 36, 50 ct.

Walka ekonomiczno rasowa w Poznańskiem złr. 1·—

Wąsikiewicz Wincenty X. Czytanki niedzielne dla ludu, do tegoczesnych potrzeb zastosowane wydanie drugie zł. 1·50.

Wężyk Franciszek, kasztelan Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830—31. Str. 283, z portretem autora złr. 2·50, w trwałej oprawie płóciennej złr. 3·—

Wdowiszewski Jan Sztuka w plakatach 30 ct.

— Wystawa plakatów, podręcznik dla zwiedzających 20 ct.

Windakiewicz Stanisław Dr. Akta rzeczypospolitej Babińskiej, według oryginalnego rękopisu wydane złr. 1·80.

— **Mikołaj Rej z Nagłowic.** Wyczerpujące to studyum obejmuje nietylko literacką działalność Reja, ale i jego dokładny życiorys, złr. 1·20.

Włast Józef. **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, złr. 1·40, oprawne ozdobnie złr. 2.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. 2 40, w ozdobnej oprawie złr. 3.— Część II. złr. 2, w ozdobnej i starannej oprawie złr. 2·60.

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct., w ozdobnej oprawie 80 ct.

Wydawnictwo Oświaty ludowej: Mikłaszewski: W stuletnią rocznicę konstytucyi 3-go Maja 30 ct. Sienkiewicz: Za chlebem 15 ct., opr. 35 ct. Pol: Losy poczciwej rodziny 10 ct., opr. 25 ct. Kraszewski: Kordecki 2 tomy 60 ct., oprawna złr. 1·—.

Wystawa krajowa powszechna we Lwowie. Wydanie „Przeglądu Polskiego". 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców złr. 3·—

Z bibliotek rosyjskich: 1) Cesarska biblioteka publiczna w Petersburgu. 2) Biblioteki duchowne w Kijowie 80 ct.

Zdziechowski Maryan Dr. Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek**, studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten, stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią.

Ze wspomnień sybiraka, przez *Ks. S. M.* Chicago 80 ct.

Ze wspomnień szlacheckich str. 46 50 ct., opr. 90 ct.

Zoll Fr. **Pandekta prawa rzymskiego** tom II (Prawo rzeczowe złr. 3·—, tom I (część ogólna) złr. 3·—

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem, odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia pod zarz. St. Maniecki Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.